Były komisarz skarbowy Dumański skazany

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy. Prenumerata miesięczna 2,50

Nr 234 Wydanie Ł Rok 68 Środa, dnia 12 października 1938

Wojska polskie wkroczyły do Karwiny

Entuzjastyczne powitanie — Olbrzymie tłumy wiwatowały na cześć Polski i armii — Wzruszające momenty — Jeszcze w mundurze czeskim, a już wita braci z Macierzy

Karwina. (PAT) „Polska Karwina" — taki napis widniał na bramie triumfalnej, ustawionej w pobliżu domu katolickich robotników „Praca" w Karwinie. „Polska Karwina" — stwierdzenie faktu zaprzeczanego przez lat 20 — i wyraz uczuć, jakimi Karwina chciała przyjąć wojsko polskie.

Szał radości ogarnął miasto

Karwina szalała z radości. Plan wkroczenia wojsk polskich przewidywał wymarsz kolumn z linii demarkacyjnej o godz. 10 przed południem. Jeszcze o godz. 9.30 ostatnie oddziały czeskie w pośpiechu opuszczały bogato przystrojone miasto.

Tysiączne tłumy ludności od wczesnych godzin rannych w radosnym nastroju zbierały się wzdłuż kilkukilometrowej trasy przemarszu armii polskiej. Wszelka praca w kopalniach i fabrykach okręgu karwińskiego ustała. Na granicy miasta piękna brama triumfalna, u góry transparent „Witamy drogich rodaków". Przy bramie ustawił się oddział górników w charakterystycznych strojach z własną orkiestrą, sokoli, harcerstwo, straż pożarna oraz liczne oddziały młodzieży szkolnej z kwiatami. Tu przedstawiciel miasta powitał po raz pierwszy wkraczające wojska.

Na granicy miasta

Miasto tonęło w powodzi flag, a również wieże wyciągowe kopalń ozdobione były sztandarami o barwach narodowych.

O godz. 10 rozległ się ze wszystkich kopalń i fabryk gwizd syren. We wszystkich kościołach uderzono w dzwony. Był to znak, że wojska polskie przekraczają odległą o 3 km od trybuny honorowej granicę miasta. Wkrótce przejechały przez miasto pierwsze patrole cyklistów i lekkich czołgów, obrzucone kwiatami. O godz. 10.45 tłum zafalował. To ukazał się samochód gen. Bortnowskiego. W otoczeniu generałów Abrahama i Malinowskiego dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen. Bortnowski wstępuje na trybunę.

Na schodach wiodących na trybunę ustawiła się liczna grupa drobnych dzieci w strojach górniczych, góralskich i krakowskich.

Wchodzącemu wśród gromkich okrzyków i oklasków na trybunę gen. Bortnowskiemu grono pań karwinskich wręczyło wiązankę kwiatów.

Powitanie gen. Bortnowskiego

Pierwszy w imieniu miasta powitał gen. Bortnowskiego komisaryczny burmistrz Karwiny Kobiela, który przypomniał, że już w roku 1918 Karwina przeżywała doniosłe chwile, gdy miejscowa ludność rozbroiła ówczesnych okupantów austriackich i zadeklarowała swą niezłomną wolę należenia do państwa polskiego. Niestety, zdradziecki atak Czechów w chwili dla Polski najgroźniejszej unicestwił te marzenia. Pomimo to Karwina nie ustawała w ciężkiej walce o zachowanie języka i ducha polskiego. Twardy górnik karwiński i nieugięty robotnik wytrwali, choć ich za to pozbawiano chleba. Dziś nasze najśmielsze marzenia ziściły się i możemy powitać wojsko polskie. Na zakończenie mówca wzniósł okrzyk na cześć gen. Bortnowskiego i wkraczających oddziałów wojska polskiego. Okrzyk ten zebrane tłumy podchwyciły powtarzając go kilkakrotnie.

Płacz radości

Z kolei podszedł do generała posiwiały w pracy narodowej b. burmistrz Karwiny Olszak i zaczyna drżącym głosem swe przemówienie, lecz już po chwili ogarnęło go tak wielkie wzruszenie, że nie mógł wypowiedzieć ani słowa. Gen. Bortnowski serdecznie uścisnął dłoń sędziwemu działaczowi, zaznaczając, że łzy w jego oczach mówią więcej niż słowa.

W imieniu duchowieństwa złożył hołd armii polskiej ks. prałat Weissman. W imieniu miejscowych Niemców powitał armię polską p. Drobisch.

Do gen. Bortnowskiego podchodzi oficer łącznikowy i melduje, że prowadzący defiladę płk. Sadowski na czele wkraczających do miast wojsk znajduje się w odległości 1 km od trybun.

Chłonął całą duszą polskie wojsko

Nagle przez ulice przebiega żołnierz w mundurze czeskim z walizką w ręku, budząc ogólne zainteresowanie. Staje w szpalerze. Okazuje się, że jest to Polak, świeżo zwolniony z armii czeskiej, który przed chwilą przyjechał. Spiesząc na powitanie polskich oddziałów w murach rodzinnego miasta, nie miał czasu na zrzucenie obcego munduru i tak z walizką w ręku stał przez cały czas defilady.

Defilada

Rozpoczęła się defilada.

Na maszerujących twardym krokiem żołnierzy posypał się deszcz kwiatów. Potężny okrzyk „Wojsko polskie niech żyje" wyrwał się ze wszystkich piersi i brzmiał odtąd wzdłuż szpalerów niemal bez przerwy aż do końca defilady.

Wtem od strony Frysztatu rozległ się warkot motorów. Nisko nad głowami zebranych przedefilowały eskadry samolotów bojowych. Wszystkie spojrzenia zwróciły się ku niebu. Rozległy się okrzyki na cześć armii skrzydlatej.

Kompania za kompanią, batalion za batalionem, pułk za pułkiem — wybijały rytm, grany przez orkiestrę w takt melodii „Warszawianki".

Legion „Zaolzie" idzie

Lecz oto idą jakieś nowe oddziały. Ubrania cywilne, ładownice u pasa, karabiny w dłoniach. Na lewym rękawie niebieska opaska. Chłopiec 15-letni, z wyglądu uczeń gimnazjum, obok siwego o sumiastych wąsach robotnika, kilka kobiet... To karwinczycy, sformowani w Legionie „Zaolzie", którzy chwycili za broń, aby na długo jeszcze przed decyzją o połączeniu Śląska Zaolzańskiego z macierzą czynnie zaprotestować przeciw przemocy. Dla uczczenia ich zasług i krwawych wysiłków, podjętych w walce o wyzwolenie Śląska Zaolzańskiego — dostąpili tego zaszczytu, że maszerowali wśród oddziałów wojska polskiego. Wkraczają do swego miasta rodzinnego, witani przez swych najbliższych. To też okrzyki się jeszcze bardziej wzmagają, deszcz kwiatów spływa powodzią.

Głuche dudnienie ciężkich dział

Jeszcze ostatnie szeregi dzielnych piechurów krokiem defiladowym przechodziły przed trybuną, gdy już z oddali zaczęło dochodzić głuche dudnienie. Zbliżała się ciężka artyleria i czołgi. Na lufach dział, przystrojonych kwiatami, lśniły promienie słońca, które jakby radowało się wraz z ludnością Karwiny.

Nie mniej gorącą owację zgotowała Karwina granatowej armii — policji polskiej.

Cztery godziny trwała defilada i cztery godziny nikt nie opuścił szeregów.



SERCEM I KWIECIEM WITAŁ FRYSZTAT WOJSKA POLSKIE

Na zdjęciu z lewej górnicy w charakterystycznych strojach, z prawej grupa młodzieży przybrana w historyczne mundury wojska polskiego z czasów Powstania Listopadowego

Cieszyn Wschodni i Zachodni

Cieszyn (PAT) Ukazało się rozporządzenie delegata wojewody śląskiego przy dowództwie samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk", ustalające urzędowe nazwy dla obu części miasta Cieszyna.

Na podstawie tego rozporządzenia część miasta Cieszyna, położona na wschód od rzeki Olzy otrzyma nazwę „Cieszyn Wschodni", zaś część położona na zachód od Olzy nazwę „Cieszyn Zachodni".

Sprawa kolejki Morawska Ostrawa — Karwina

Cieszyn. (PAT) Mieszana polsko-czeska komisja dla spraw komunikacyjnych załatwiła ważną sprawę funkcjonowania kolejki elektrycznej z Morawskiej Ostrawy do Karwiny. Ustalono, że kolejka ta, która dowozi do Karwiny ponad tysiąc robotników dziennie, będzie nadal funkcjonowała bez żadnej przerwy z tym, że po stronie polskiej personel będzie natychmiast zmieniony z czeskiego na polski.

Przepustki dla robotników udających się ze strony czeskiej do Karwiny, oraz dla personelu kolejki będą wydawali komendanci wojskowi kopalń z zakładów i kolejki elektrycznej.

Rokowania czesko-węgierskie

W niedzielę rozpoczęły się czesko-węgierskie narady w Komarnie

Komarno. (PAT) W niedzielę o godz. 19 rozpoczęły się w czeskim Komarnie rokowania węgiersko-czeskie.

Delegacja węgierska, składająca się z 21 osób z ministrem Kanyą i ministrem oświaty hr. Teleky na czele, przybyła o godz. 17 samochodami do Komarna.

O godz. 18 przysłano z czeskiej strony na środek mostu auta, którymi delegacja węgierska udała się do czeskiego Komarna. Przybycia delegacji oczekiwały po stronie czeskiej olbrzymie tłumy ludności, wśród której porządek utrzymywała milicja i skauci węgierscy oraz policja czeska.

Tłum powitał delegację węgierską okrzykami „wszystko z powrotem" i „niech żyje Horthy". W czeskim Komarnie wywieszono flagi węgierskie. Uroczystego powitania delegacji nie zmącił żaden incydent.

W obradach biorą również udział przewódcy zjednoczonej partii węgierskiej w Czechosłowacji Esterhazy i Jaross, jako obserwatorzy, oraz poseł węgierski w Pradze i poseł czeski w Budapeszcie.

Ogłoszony komunikat urzędowy stwierdza, że po wzjamnym powitaniu wywiązała się wymiana zdań na temat wstępnych zagadnień. Przedstawiciele rządu czeskosłowackiego wyrazili gotowość oddania władzom węgierskim jako wyraz wiary w szczęśliwy przebieg rokowań, w czasie 24 godzin, licząc od niedzieli godz. 24, stacji kolejowej Satoral Jaughely, która dotychczas była po stronie czeskosłowackiej, a w 36 godzin miasto Ipolysag. Na wniosek delegacji praskiej delegacja węgierska wyraziła zgodę na utrzymanie czeskich transportów kolejowych przez stację Satoral Jaughely z wyjątkiem ciężkiego sprzętu wojennego.

Następnie obie delegacje rozpoczęły właściwe rokowania, w czasie których Węgrzy przedstawili swe żądania. Ponieważ Czesi prosili o pozostawienie czasu na przestudiowanie tych żądań, wobec tego dalsze rokowania odłożono do poniedziałku.

Koła węgierskie zwracają uwagę na artykuł „Daily Mail", według którego plebiscyt na Rusi Podkarpackiej w wyniku akcji dyplomatycznej Włoch ma być zapewniony. Udział w delegacji czeskiej ministra bez teki w rządzie Syrovego, Parkany'ego zdaje się wskazywać, że pertraktacje w tym sensie będą niebawem podjęte.

Dalsze obrady

Komarno (PAT). Po niedzielnym wstępnym posiedzeniu rokowania czesko-słowacko-węgierskie zostały w poniedziałek o godz. 14 znowu podjęte. Członkowie delegacji węgierskiej są z dotychczasowego przebiegu rozmów zadowoleni, podkreślając, że pierwszy punkt żądań węgierskich został spełniony, a mianowicie oddano Węgrom dwie miejscowości dla symbolicznego podkreślenia dobrej woli rządu czesko-słowackiego. Odstąpiona Węgrom stacja Satoraljanjhely jest ważna ze względu na znajdujący się tam węzeł kolejowy.

Miasto Ipolysag, które również powraca do Węgier, położone jest na północ od Ostrzychomia. Według czeskiej statystyki posiada ono 5.804 mieszkańców, z czego 3.185 Węgrów i 1.976 Czechów i Słowaków.

W jaki sposób odbędzie się plebiscyt?

Za podstawę rokowań strona węgierska przyjmuje zasady stosowane przy rozwiązywaniu kwestii sudeckiej. Dziś jeszcze nie można przewidzieć, jak będzie załatwiona sprawa strefy, w której miałby odbyć się ewentualny plebiscyt. Delegacja czeska zaproponowała wczoraj, aby dalsze rokowania odbyły się w Piszczanach, gdzie byłyby lepsze warunki mieszkaniowe, jednakże spotkała się z wymijającą odpowiedzią delegacji węgierskiej.

Przewidywania zagranicy

Paryż. (PAT) Korespondenci dzinników francuskich z Budapesztu i Berlina zgodnie donoszą, że w czasie konferencji węgiersko-czesko-słowackiej w Komarnie, która rozpoczęła się w niedzielę, delegacja węgierska postawi w sposób ostateczny sprawę wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Według korespondenta „Paris Soir" p. Lorette, Węgrzy zażądać mają włączenia terytorium Rusi Podkarpackiej do państwa węgierskiego.

Korespondent budapeszteński „Paris Midi" ze swej strony donosi, że sprawa ta będzie postawiona w nieco innej formie, a mianowicie, że delegacja zażąda dla Rusi Podkarpackiej prawa samostanowienia o sobie, przypuszczając, że w konsekwencji doprowadzi to do tego samego rezultatu.

Straszna katastrofa samolotu

W katastrofie zginęło 20 osób

Berlin. (PAT) Katastrofa samolotowa, jaka wydarzyła się w poniedziałek pod Soest w Westfalii, jest jedną z największych katastrof lotniczych ostatnich czasów. Zginęło w niej 20 osób.

Samolot, który uległ katastrofie, miał znaki „00 A. G. T." i kursował na linii Bruksela — Duesseldorf — Berlin. Wystartował on z lotniska w Haeren o godz. 10,30.

Przyczyny katastrofy dotychczas nie zostały wyjaśnione.

Krwawa niedziela w Palestynie

Akty terroru w całym kraju — W. Brytania wysyła dalsze wojska

Jerozolima. (PAT) Niedziela minęła pod znakiem krwawych aktów teroru w całej Palestynie. W różnych okolicach kraju zginęło 5 osób, w tym 3 Arabów a 2 Żydów. 8 Żydów odniosło rany skutkiem wybuchu miny pod samochodem ciężarowym w pobliżu kolonii Jakow Zirkhorn. W Dżeninie powstańcy arabscy podpalili 40 domów, a pod Lyddą spowodowali katastrofę pociągu towarowego. Poza tym donoszą o napadzie na posterunek policyjny w Dżenin i na kilkanaście kolonij żydowskich. Pod Jerozolimą rzucono kilka bomb.

Stan podniecenia i niepewności jest tak wielki, że ruch pomiędzy głównymi miastami palestyńskimi ustał niemal zupełnie.

Dzienniki arabskie po dwutygodniowym zawieszeniu ukazały się po raz pierwszy.

Londyn (PAT) Ministerstwo Kolonij podaje, iż postanowiono wysłać do Palestyny dalsze posiłki wojskowe. W ciągu najbliższych 3 tygodni przybędą do Palestyny 4 bataliony piechoty i bateria artylerii oraz pewna ilość samochodów pancernych. Przystąpiono też do dalszego zaciągu do sekcji brytyjskiej policji palestyńskiej.

Z Wielkiej Rady Faszystowskiej

Potwierdzenie polityki opartej na osi Rzym — Berlin i uznanie konieczności dążeń autarchicznych

Rzym (PAT) Komentując na łamach „Voce d'Italia" polityczne uchwały Wielkiej Rady Faszystowskiej, Virginio Gayda pisze: „Podstawą właściwej polityki zagranicznej jest oś Rzym—Berlin", która coraz silniej łączy się z Tokio. Celem tego potrójnego systemu politycznego jest 1) wzajemna obrona interesów trzech mocarstw; 2) europejska i światowa współpraca, zmierzająca do rozwiązań realnych i sprawiedliwych; 3) utrzymanie wspólnego frontu, zwróconego przeciwko komunizmowi i czynnikom wywrotowym z nim stowarzyszonych.

Autor stwierdza dalej, że Włochy muszą z dużą rezerwą oceniać perspektywy na przyszłość i nie mogą oddawać się łatwemu optymizmowi. Wycofanie większości ochotników włoskich z Hiszpanii uprościło zagadnienie hiszpańskie. Toteż należy sobie życzyć, aby podobne wyjaśnienie sytuacji dokonało się również po drugiej stronie frontu.

Przechodząc do decyzji rządu francuskiego w sprawie nominacji nowego ambasadora w Rzymie, autor podkreśla, że decyzja ta związana jest z uznaniem Imperium Włoskiego. Decyzja ta — pisze Gayda — przywróci normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Francją a Włochami.

Zamach na bułgarskiego szefa sztabu

Rzym. (Tel. wł.) Szef sztabu bułgarskiego Teeff zastrzelony został w poniedziałek po południu przed gmachem Min. Wojny w Sofii.

Szczegółów zamachu brak.

Nowy statek „Olza"

Warszawa. (PAT) Min. Roman postanowił, aby pierwszy statek, który buduje się w stoczni gdyńskiej, otrzymał nazwę „Olza".

Obroty portu gdyńskiego

Gdynia. (PAT) Ogólne obroty towarowe portu gdyńskiego we wrześniu wyniosły 765.920 ton wobec 741.405 ton w sierpniu rb., 755.714 ton we wrześniu r. ub. oraz 655.860 ton we wrześniu 1936 r.

Sprawa Rusi Podkarpackiej

Praga. (Tel. wł.) Dotychczasowy gubernator Rusi Podkarpackiej otrzymał dymisję a na jego miejsce został powołany przez rząd Syrowego gen. Parkanyi, który uczestniczy jako członek delegacji w rokowaniach terytorialnych z Węgrami. Przedstawiciele Rusi Podkarpackiej domagają się takich samych praw jak Słowaczyzna. W poniedziałek rozpoczną się w tej sprawie rokowania z reprezentantami Rusi Podkarpackiej.

Pos. Sidor w Pradze

Praga. (Tel. wł.) Przybyli tu posłowie słowaccy Sidor i Sokol i uczestniczyli w obradach partyj koalicyjnych, którym przedstawiciele rządu, a zwłaszcza min. Chvalkovski, przedstawili przebieg rokowań z Niemcami. Rokowania te prowadzi się przez wszystkim aktualnych spraw technicznych.

Pogrzeb 158 ofiar katastrofy

Tokio. (PAT) W poniedziałek po południu w Yubari odbył się pogrzeb 158 ofiar katastrofy w kopalni węgla, w której w chwili wybuchu gazów znajdowało się 327 górników.

149 zdołało się uratować, 158 zginęło. Zwłoki ich wydobyto po kilku dniach poszukiwań. 18 górników odniosło rany, 3 znajduje się w stanie beznadziejnym. Los dwóch górników dotychczas jest nieznany.

Kopalnia płonie

Johannesburg. (PAT) W kopalni węgla, znajdującej się w pobliżu miasta, na głębokości 2 tys. stóp wybuchł przed czterema dniami pożar, który dopiero teraz do pewnego stopnia opanowano. Straty są olbrzymie.

Panuje niepewność co do losu kilku górników, którzy znajdowali się w kopalni w czasie wybuchu gazów.

Komitet pomocy zimowej

Warszawa. (PAT) W piątek, 14 bm., o godz. 18 odbędzie się na Zamku Królewskim w obecności Prezydenta R. P. uroczyste posiedzenie ogólnopolskiego obywatelskiego komitetu pomocy zimowej inaugurujące tegoroczną akcję.

ZE ŚWIATA

Jak donoszą z Tel Awiwu do Palestyny przybyła pierwsza grupa dzieci żydowskich z Sudetów. Spodziewany jest przyjazd następnych grup z Niemiec i Austrii.

*

Konsul generalny R. P. z Kurytyby, dr Józef Gieburowski, przybył z wizytą do Porto Alegre, gdzie wydał w Grande Hotel bankiet dla przedstawicieli związku zrzeszeń polskich w Rio Grande do Sul. W czasie bankietu zostali udekorowani odznaczeni w swoim czasie srebrnym krzyżem zasługi pp. Władysław Wilkoczyński — senior kolonii polskiej oraz p. Stanisław Mazurkiewicz — sekretarz generalny związku zrzeszeń.

*

Statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza" zawinął do Casablanki, gdzie pozostanie do 16 bm. Na statku wszystko w porządku.

*

Delegacja węgierska, która obraduje z delegacją czesko-słowacką nad ustaleniem granicy węgiersko-czesko-słowackiej mieszka podczas trwania obrad na luksusowym statku węgierskim „Sofia".

*

Podczas pobytu w Monachium sir Neville Chamberlain otrzymał niezliczoną ilość kwiatów, przesłaną mu do hotelu Regina-Palace, gdzie się zatrzymał. Odjeżdżając z Monachium, ofiarował wszystkie kwiaty do dyspozycji zarządowi miasta, celem przekazania ich monachijskim szpitalom.

*

Władze niemieckie wprowadziły ograniczenia w stosowaniu drzewa w budowlach nadziemnych, w związku z odczuwanym brakiem drzewa. Lasy sudeckie przychodzą niewątpliwie w samą porę.

*

Były generalny intendent wiedeńskich teatrów państwowych — Opery i Burgtheatru, Schneiderban, znany protektor austriackich związków muzycznych, zaginął przed 14 dniami w Alpach, niedaleko Zell am See.

Ogłoszenie dekretów w sprawie Śląska Zaolzańskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Dekrety Prezydenta Rzplitej, przyjęte na Radzie Ministrów w sobotę, a odnoszące się do przyłączenia Śląska Zaolzańskiego do Polski, zostały już opatrzone podpisami Pana Prezydenta, premiera i członków rządu. Dziennik Ustaw ogłosi te dekrety we wtorek lub najdalej w środę. (w)

Herby dla miast zaolzańskich

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przywróci miastom na Śląsku Zaolzańskim ich dawne herby historyczne. W herbach tych zawarte są stare emblematy piastowskie. (w)

Przygotowania na przyjęcie legionu brytyjskiego

Londyn. (PAT) Celem przygotowania pobytu korpusu ochotniczego legionu brytyjskiego na terytorium Czecho-Słowacji w okręgach plebiscytowych, udał się samolotem do Pragi płk sir Alfred Mowat, mjr Griffin, sekretarz legionu, i mjr Byford, reprezentujący Ministerstwo Wojny.

Misja ta zajmie się łącznie z władzami czeskimi zakwaterowaniem legionu brytyjskiego.

Narady gabinetu francuskiego

Paryż. (PAT) Krążą pogłoski, iż we wtorek rano w pałacu prezydenta i pod jego przewodnictwem odbędzie się Rada Ministrów. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości brak. Obrady mają dotyczyć w szczególności zagadnień polityki zagranicznej.

1 osoba zabita, 15 rannych

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Kassel w czasie katastrofy kolejowej koło Siedlungshausen zabita została jedna osoba, a 15 dalszych zostało rannych.

Odwołanie dorocznych jarmarków

Warszawa. (Tel. wł.) Dla zapobieżenia pryszczycy utrzymano w mocy zarządzenie władz administracyjnych, znoszące doroczne jarmarki na bydło w wielu miejscowościach. W związku z tym doroczne jarmarki, zwłaszcza w województwach zachodnich, zostały odwołane. (w)

Składki i pokwitowania

Na uchodźców zza Olzy

złożono w administracji naszej następujące ofiary:

Wanda Łopoczyńska 2.—, Grono Nauczycielskie 27 szkoły w Poznaniu 6.—, Koło Przyjaciół Harcerzy I Pozn. Druż. Lotniczej ku uczczeniu pamięci Harcmistrza Regera, wzywając inne K. P. H. do składania ofiar na ten cel, 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 431.55 zł.

Z NASZEGO STANOWISKA

O Rusi Podkarpackiej

Podobno niedawno jakiś zagraniczny korespondent zapytał Hucuła na Rusi Podkarpackiej, do kogo by chciał należeć, gdyby go o to zapytano. „Do Nyiregyhaza" — odpowiedział bez wahania Hucuł. Cudzieziemiec się zdziwił, po chwili rozmowy dowiedział się, że to miasto węgierskie, w którym przed wojną kontraktowano góraliRusinów do żniw na puszcie węgierskiej. Kosiarze Rusini i Słowacy co roku schodzili z gór w niziny z kosami na ramionach i zarabiali na życie w ten nieco staroświecki sposób...

Dziś Ruś Podkarpacka jest na ustach wielu polityków, publicystów i zwykłych czytelników gazet. Głoszą o niej co dnia radiostacje w Budapeszcie, w Wiedniu, Berlinie i Wrocławiu. W tych trzech ostatnich Ruś Podkarpacka zaawansowała nawet na „Karpato-Ukrainę", która jakoby obecnie chce się ukonstytuować jako samodzielne i niepodległe państwo.

We Wiedniu sformowano nawet obok „legionu słowackiego", złożonego z niewiadomo jakich elementów, także legion „karpacko - ukraiński". Zebrali się w nim zapewne emigranci z Polski, kombatanci Konowalca i ich młodsi przyjaciele spod znaku ukraińskich nacjonalistów. Co jest jeszcze bardziej charakterystyczne, speaker „ukraiński" radiostacji wiedeńskiej przed paru dniami zaczął otwarcie występować w języku ruskim, — a propos: może by ktoś w Poznaniu śledził tamtejsze audycje w języku niemieckim? — przeciw przyłączeniu Rusi do Węgier.

W tym związku zaznajomimy krótko Czytelników z samym krajem i jego mieszkańcami. Co to jest Ruś Podkarpacka?

Kraj na południowym stoku Karpat, nigdy zresztą dokładnie nie rozgraniczony od sąsiednich posiadłości państwa węgierskiego, do którego należał przez wieki. Rusini znaleźli się tam dopiero w wieku XIV, kiedy to nawet jeden z książąt z rodu Rurykowiczów — Koriatowicz — wywędrował za Karpaty i tam się osiedlił pod protektoratem królów węgierskich. W całej tej wędrówce chodziło o schronienie się w lasy i góry przed najeźdźcami tatarskimi. Przedtem kraj był zapewne pusty i koczowali po nim chyba tylko Wołosi, których wędrówki pasterskie sięgały przecież od Epiru i gór Bałkańskich aż do naszych zachodnich Beskidów, Śląska i Moraw. Wskutek wspólności wiary Wołosi zruszczyli się, podobnie jak się stało po polskiej stronie z Hucułami, częściowo Łemkami, a nawet szlachtą pochodzenia wołoskiego.

Ruś Podkarpacka liczy w granicach zakreślonych jej przez Czechosłowację około 12.5 tys. km kw. i sięga wzdłuż granicy polskiej gdzieś od Worochty do stacji Sianki w Przełęczy Użockiej. Jest to kraj górzysty — granica z Polską idzie najwyższymi szczytami —, a tylko w południowej swej części nizinny i zamieszkały tam przez Węgrów. Długość całego kraju wynosi 200, szerokość 50—60 km. Jeżeli by Węgrzy zabrali tych kilka komitatów nizinnych, kraj stanie się jeszcze węższy i doprawdy nie wiadomo, jakby mógł egzystować samodzielnie.

Na tym terytorium mieszkało według spisu czeskiego z 1930 r. około 725 tys. mieszkańców. Było w tym 447 tys. Rusinów, 110 tys. Węgrów, przeszło 90 tys. Żydów, 14 tys. Rumunów, 10 tys. Niemców, podobno 34 tys. „Czechosłowaków", kilkanaście tysięcy wreszcie cudzoziemców, tj. emigrantów rosyjskich i ukraińskich.

Żeby te cyfry zanalizować, trzeba pamiętać, że wśród Rusinów jest 112 tys. prawosławnych, skłaniających się ku wspólnocie z Rosjanami, że wśród Rusinów greko-katolików są tzw. Madiaroni, z których rekrutująca się inteligencja używa tylko języka węgierskiego, że są dalej wśród greko - katolików i moskalofile-starorusini i ukraińcy i „tuteszniacy" czyli „karpatorusini", których ostatnio Praga — sparzywszy się na ukraińcach — najbardziej popierała.

Ruch ukraiński tak bardzo popierany w swoim czasie przez Pragę i to przeciw nam — nie zawładnął dotychczas wcale ludnością ruską Podkarpacia. Na 9 posłów w Sejmie praskim trzech było komunistów, dwu agrariuszy z partii ogólno-czeskiej, jeden socjal-demokrata „czesko - ukraiński", dwaj starorusini: Fencyk i Brodij i 1 Węgier...

Za to pretensje polityczne ukrainizmu są bardzo duże. Znany geograf polityczny ukraiński Kubijowicz, a za nim cała prasa ukraińska w Polsce rewindykuje dla ukrainizmu 11.430 km kw i 616 tys. ludności z Rusi Podkarpackiej — odstępując resztę Węgrom —, oraz 3.340 km kw. i 118 tys. ludności z terenu Słowacji.

Proszę wziąć mapę do ręki i pamiętając, że granica Rusi ze Słowacją przebiega w kierunku od stacji granicznej polskiej Sianki na Użhorod (stolica Rusi) i graniczne miast Cop czy też Czop, — dodać sobie do tych terenów jeszcze podkarpackie słowackie powiaty: stropkowski i laborecki oraz części takich powiatów podkarpackich i podtatrzańskich, jak Snina, Humenne, Giralt, Bardiów, Sabinów, Stara Lubowla, a wreszcie skrawki powiatów: Spiska Stara Wieś i Nowa Wieś, Lewocza i Kiezmark! Tego domaga się ukrainizm dla „Zakarpackiej Ukrainy".

Pretensje — skromne...

MARIAN ROJEK.

Rozłam w Związku Młodej Polski

Lwowskie „Słowo Narodowe" donosi:

„W Związku Młodej Polski p. Galinata we Lwowie nastąpił rozłam. Jeszcze w ub. sobotę na zebraniu kierowników okręgu lwowskiego wnieśli rezygnacje pp. dr Zygmunt Ryżewski i red. Piotr Zakrzewski. Motywowali wprawdzie swoje ustąpienie złym stanem zdrowia, ale w rzeczywistości chodzi tu o tarcia wewnętrzne na tle konfliktu z p. Prorokiem, który jest eksponentem grupy stahlowo-hrabykowskiej.

„Wkrótce potem warszawskie władze ZMP zarządziły rozwiązanie organizacji we Lwowie i nową rejestrację jej członków. Na nowo wpisała się jednak tylko jedna trzecia dotychczasowej liczby. Jest to tym mniej, iż i dotychczas organizacja była bardzo nieliczna."

Rozłamuje się to, co miało „konsolidować". I to w okresie przedwyborczej mobilizacji „Ozonu"! Kruszeje, co na glinianych stoi nogach...

POLSCY ŻOŁNIERZE WKRACZAJĄ DO FRYSZTATU



Zmotoryzowane oddziały budziły powszechny podziw

Za granicą w sprawie Rusi Podkarpackiej

Prasa niemiecka w Rzeszy i w Gdańsku w dalszym ciągu obszernie zajmuje się sprawami przyszłych losów Rusi Podkarpackiej wypowiadając się niedwuznacznie przeciw przyłączeniu tego kraju do Węgier. „Danziger Neueste Nachrichten" tłumaczą nawet Węgrom, że byłoby to dla nich niewygodne, gdyż wciągnęłoby Węgry do wspólnego z Polską frontu przeciw wschodowi ze względu na ludność „ukraińską", znajdującą się na Rusi Podkarpackiej.

Z głosów dzienników niemieckich widać wyraźnie, że Niemcy życzyłyby sobie utworzenia z Rusi Podkarpackiej osobnego państwa „karpackoukraińskiego". W związku z tym prasa niemiecka od pewnego czasu, zamiast dotychczasowego określenia „Karpato-Ruthenien" względnie „Karpato-Russland", używa określenia „Karpato-Ukraine". Gdyby jednak utworzenie takiego państwa ze względu na rozbicie polityczne tamtejszej ludności i brak dużej siły ruchu „ukraińskiego" było teraz niemożliwe, Niemcy — jak wynika z głosów wspomnianych dzienników — zadowoliłyby się w obecnej chwili wejściem Rusi Podkarpackiej w skład federacyjnej Czechosłowacji — do czasu, kiedy sprawa „ukraińska" tam nieco „dojrzeje".

Prasa włoska natomiast jest za włączeniem Rusi Podkarpackiej do Węgier i ustanowieniem wspólnej granicy polsko-węgierskiej. „Popolo d'Italia" ostrzega mocarstwa zachodnie przed machinacjami „podejrzanych czynników", które wyzyskują obecną sytuację dla propagowania w Paryżu, Londynie i Genewie idei przekształcenia Rusi Podkarpackiej w jakieś samodzielne państwo ukraińskie. „Popolo d'Italia" twierdzi, że robotą tą kieruje Moskwa.

Z prasy francuskiej „Jour" i „Excelsior" podają wiadomości o pewnych trudnościach, jakie powstały między Paryżem a Pragą. Ze względu na przyszłość stosunków w Europie środkowej Paryż prawdopodobnie życzyłby sobie, by stworzony został przez Karpaty „korytarz" między Polską a Węgrami. Wymagałoby to nowych terytorialnych ustępstw ze strony Czechosłowacji, która jednak do nich się nie przychyla.

Przez ustanowienie wspólnej granicy polsko-węgierskiej — piszą oba wspomniane pisma francuskie — umożliwione zostałoby utworzenie bloku, złożonego z Polski, Węgier, Rumunii, a także o ile możności Jugosławii, który by powstrzymywał niemiecki „Drang nach Osten". „Jour", który umieścił te zamieszcza na pierwszej stronie pt. „Budapeszt i Warszawa domagają się wspólnej granicy", konkluduje na zakończenie, że stanowisko Włoch w sprawie bloku polsko-węgierskiego pokrywa się z interesami Francji.

Inne pisma francuskie wiadomości tych nie podają. Zanotować za to należy kilka dalszych ostrych wystąpień przeciw Polsce, przede wszystkim na łamach „Le Petit Parisien". Również p. René Pinon w ostatnim zeszycie „Revue des deux Mondes" krytykuje stanowisko Polski wobec Czechosłowacji.



Z Wystawy Marynistycznej w Krakowie: „O. R. P. Wicher" — malował T. Stanaszek

Konferencja u ks. Lubomirskiego

„Słowo" wileńskie podaje wiadomość o konferencji w dniu 1 października w mieszkaniu ks. Zdzisława Lubomirskiego w Warszawie, w której mieli wziąć udział przedstawiciele różnych ugrupowań opozycyjnych.

Sprawa tej konferencji znajdzie niewątpliwie wyjaśnienie.

Echa wyborcze

Jak donosimy na innym miejscu Stronnictwo Ludowe postanowiło na niedzielnym kongresie nie brać udziału w wyborach.

Socjaliści przed kongresem ludowców wydali odezwę, w której czytamy o „wspólnocie walki" PPS i Stronnictwa Ludowego. Wiadomo jednak, że socjalistyczny kongres pozostawił Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu daleko idące pełnomocnictwa w sprawie wyborów, zaś związki zawodowe socjalistów posyłają swoich delegatów do komisyj wyborczych.

„Wspólnota walki" nie znajduje więc tu potwierdzenia.

Jeżeli idzie o inne głosy wyborcze, to w „Małym Dzienniku" pojawił się wywiad z ks. Prymasem Hlondem. Ks. Prymas ustosunkowuje się do wyborów pozytywnie.

Umundurowani starostowie?

„Czas" donosi, że w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych był podobno rozpatrywany projekt umundurowania starostów, niektórych urzędników wojewódzkich oraz urzędników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Mundury te mają podobno odznaczać się zdecydowanymi barwami oraz posiadać odznaczenia stopni służbowych.

Skład kolegiów wyborczych

Interesujący jest wykaz środowisk, z których rekrutują się delegaci do okręgowych kolegiów wyborczych, które mają ustalić kandydatów do Sejmu.

Zasiądzie w nich w całym kraju 8.299 delegatów samorządu terytorialnego, 2.172 samorządu gospodarczego, 1.668 — związków zawodowych, 278 — samorządu zawodowego, 164 — organizacyj kobiecych, 99 — zrzeszeń technicznych, 43 — szkół akademickich.

Przytoczyliśmy te liczby, ponieważ pozwalają one wystarczająco zorientować się w układzie sił w kolegiach wyborczych i w stopniu niezależności politycznej i personalnej ogółu delegatów.

Afisz z kajdanami

W korespondencji „Kuriera Polskiego" ze Śląska za Olzą czytamy:

„Wszędzie w ślad za wojskiem pojawiają się rozporządzenia naczelników gmin: „Nie wolno nikogo prześladować za jego narodowość i przekonania polityczne".

„Brawo!

„Ale! ale! Zupełnie tu zapomina się o przekonaniach politycznych. Dopiero w Jabłonkowie zobaczyłem coś swojskiego, coś co tak ostatnio kłuło w oczy.

„To afisz „Ozonu" z kajdanami.

„Rozlepiał go w Jabłonkowie jakiś pan w niezwykłym mundurze.

„Dobrze nie wiem — ale wydało mi się, że to był komornik.

„Jeżeli to nie komornik — to przepraszam."

Mamy nieco inne zdanie od korespondenta „Kuriera Polskiego". O przekonaniach politycznych nie zapomina się nigdzie. Zgadzamy się jednak z tym, że „kłuje w oczy", gdy ktoś przekonania te wynosi na jarmark żerując na uczuciach narodu i usiłując doskonatować je dla siebie.

Konsulat generalny RP w Bratysławie

Warszawa. (PAT) Z dniem 8 października konsulat R. P. w Bratysławie podniesiony został do rangi konsulatu generalnego.

Mowa Hitlera w Saarbrücken

Geneza zajęcia Austrii i Sudetów — „Zdecydowałem się rozbudować nasze fortyfikacje na zachodzie" — Pod adresem Anglii — „Nie zniesiemy guwernanckiej opieki"

Berlin. (PAT). Przemówienie kanclerza Hitlera, wygłoszone w niedzielę w Saarbrücken podczas poświęcenia teatru, dotyczyło całkowicie przyłączenia Sudetów do Rzeszy.

„Na początku obecnego roku — mówił kanclerz — postanowiłem przywrócić Rzeszy 10 milionów Niemców, którzy mieszkali poza naszymi granicami. Zdawałem sobie całkowicie sprawę, że powrót ten mógł być tylko urzeczywistniony przy pomocy własnej siły. Musiała zapaść twardą decyzja. I u nas byli ludzie słabi, którzy tego, być może, nie rozumieli. Honor prawdziwych mężów stanu nakazywał podjąć się takiej odpowiedzialności.

„Do rozwiązania sprawy trzeba było szeregu warunków, a więc — wewnętrznej spoistości narodu, jego uzbrojenia, zabezpieczenia państwa przez umocnienie granic i wreszcie zdobycia politycznych przyjaciół za granicą. Oś Rzym — Berlin wytrzymała próbę życia w najcięższych godzinach.

„Jesteśmy szczęśliwi, że dzieło 1938 roku przyłączenia 10 milionów Niemców i 110 tys. km kwadr. do Rzeszy nastąpiło bez przelewu krwi, pomimo tylu międzynarodowych naganiaczy i spekulantów. Gdy poruszam współpracę pozostałego świata nad pokojowym rozwiązaniem, wówczas muszę przede wszystkim mówić o tym prawdziwym przyjacielu: Benito Mussolinim. (Burzliwe oklaski i owacje). Wiemy wszyscy, co zawdzięczamy temu człowiekowi. Chciałbym także wspomnieć o dwóch innych mężach stanu, którzy starali się znaleźć drogę ku pokojowi i zawarli z nami układ, przywracający wielu milionom Niemcom ich słuszne prawo, a światu zabezpieczający pokój.

„Lecz doświadczenia ostatnich 8 miesięcy muszą jednak skłaniać nas do zachowania ostrożności i nie zaniedbania niczego, co należałoby uczynić dla bezpieczeństwa Rzeszy. (Oklaski). Mężowie stanu, którzy stoją naprzeciw nas, pragną — musimy im wierzyć — pokoju. Lecz rządzą oni krajami, gdzie w związku z ustrojem wewnętrznym w każdej chwili mogą ustąpić i miejsca swoje zostawić tym, którzy o pokój nie dbają. Znamy również i potęgę pewnej międzynarodowej prasy, która żyje tylko z kłamstw i oszczerstw. Zmusza to nas dbać o obronę Rzeszy pragnąc zawsze pokoju, lecz również będziemy w każdej chwili gotowi do obrony. (Oklaski). Zdecydowałem się wobec tego rozbudować nasze fortyfikacje na zachodzie.

„Jestem szczęśliwy — oświadczył kanclerz — że już w dniach najbliższych będę mógł uchylić te zarządzenia, które w miesiącach i tygodniach krytycznych musiałem przeprowadzić. Cieszę się, że setki tysięcy naszych mężczyzn wróci do domu, że rezerwiści nasi będą mogli być zwolnieni.

„Rzesza w każdej chwili jest gotowa do polityki porozumienia ze swoimi sąsiadami. Nie zgłaszamy pod ich adresem żadnych żądań. Pragniemy tylko jednego, a stosuje się to zwłaszcza do Anglii: Dobrze byłoby, gdyby w W. Brytanii ustały stopniowo zwyczaje epoki wersalskiej. Nie zniesiemy guwernanckiej opieki. Dochodzenia brytyjskich polityków co do losów Niemiec, względnie obywateli niemieckich, przebywających wewnątrz Rzeszy, nie są na miejscu. Nie interesują nas podobne sprawy w Anglii. Świat miałby dość powodów do zainteresowania się np. zajściami w Palestynie (huczne oklaski). Pozostawiamy to tym, którzy uważają, że Pan Bóg zostawił im do rozwiązania te zagadnienia i przyglądamy się tylko z podziwem, jak szybko wywiązują się z załatwieniem swoich zadań. (Ogólna wesołość). Chciałbym udzielić wszystkim tym panom rady zajmowania się własnymi zagadnieniami, a pozostawienia nas w spokoju.

„Również i od tego zależy zabezpieczenie pokoju światowego. Przed Niemcami samymi stoją wielkie zadania. Olbrzymie zagadnienia kulturalne i gospodarcze muszą być rozwiązane. Żaden naród nie potrzebuje bardziej od nas pokoju, lecz żaden naród nie wie lepiej od nas, co to znaczy być słabym i wydanym na łaskę i niełaskę innych."

Echa mowy

Paryż. (Tel. wł.) Niedzielne wystąpienie kanclerza spotkało się z bardzo krytyczną oceną w stolicy Francji i w Londynie, stwierdzało ono bowiem właściwy nastrój panujący w kołach kierowniczych Rzeszy i nakazuje Francji oraz Anglii ocenę położenia bez żadnych złudzeń.

Do Paryża przybył szef lotnictwa angielskiego, który w ciągu poniedziałku odbędzie fachowe narady w kierownictwie lotnictwa francuskiego oraz w ministerium obrony narodowej.

Rząd dra Tiso w Słowacji

Uroczystości w Bratysławie w związku z objęciem władzy — Pierwsze zarządzenia

Bratysława (PAT). Nowomianowani członkowie rządu słowackiego przybyli w sobotę wieczorem do Bratysławy witani entuzjastycznie przez ludność stolicy ziemi słowackiej. Na udekorowane flagami słowackimi ulice miasta wyległy liczne rzesze.

Ministrowie udali się do gmachu przeznaczonego na tymczasową siedzibę rządu, gdzie odbył się akt objęcia urzędowania. Powitał ich w imieniu wszystkich pracowników administracji państwowej prezydent krajowy Orszagh oraz imieniem sił zbrojnych, stacjonowanych na terenie Słowacji gen. Żak.

O godzinie 22 na placu przed Teatrem Narodowym zebrały się ogromne rzesze ludności. Przemówił z balkonu premier Tiso, który oznajmił, że kierownictwo spraw słowackich przechodzi w ręce narodu słowackiego, po czym stwierdził, że rząd w działalności swej kierować się będzie zawsze tym duchem, jaki ożywiał idee ks. Hlinki.

„Nacjonalizm nasz, podkreślił mówca, nigdy nie miał cech nienawiści. Chcemy być gospodarzami u siebie na słowackiej ziemi. Naród słowacki dokładał wszelkich starań, aby żyć w pokoju i porozumieniu ze wszystkimi sąsiadami. Dążeniem tym kierować się będzie i nowy rząd."

W dalszym ciągu premier Tiso podkreślił serdeczne uczucia, jakie naród słowacki żywi do Polski.

W Koszycach odbyła się wielka manifestacja przy udziale około 20 tys. ludzi. Przemawiał min. Cernak, który przybył samolotem z Bratysławy. Mówca podkreślił, że przybycie jego jest dowodem, iż rząd pragnie zająć się całą Słowacją, i uważa Koszyce za doniosły ośrodek życia narodowego. Według zapowiedzi we wszystkich miastach słowackich utworzone będą lokalne komitety narodowe. Poza tym w każdej gminie utworzone być mają oddziały „gwardii cywilnej im. Hlinki", których zadaniem będzie utrzymanie spokoju.

Nowy rząd rozwiązał partię komunistyczną w Słowacji.

W kołach politycznych podkreślają, że formalno-prawne utwierdzenie dualizmu państwowej władzy wykonawczej nastąpi dopiero po odpowiedniej zmianie konstytucji. Przeprowadzone to może być jednak dopiero po zwołaniu parlamentu.

Dwie dywizje włoskie opuszczają Hiszpanię

Bajonna (PAT). Według wiadomości, nadchodzących z terenu Hiszpanii gen. Franco, w przyszły wtorek lub środę dwie dywizje włoskie „23 marca" i „Litttorio" zostaną załadowane w Sevilli, skąd odejdą do Włoch. Stan liczebny obu dywizyj określany jest na 17 do 18 tysięcy ludzi.

Według wiadomości z tego samego źródła, oddziały włoskie pozostawiają w Hiszpanii część wyposażenia piechoty, artylerię i lotnictwo. Oddziały techniczne również pozostaną przez pewien czas w Hiszpanii.

Przypominają tu, że w czasie kampanii pod Bilbao, włoski korpus ekspedycyjny składał się z 4 dywizyj, liczących 70 tys. ludzi. Były to dywizje „Czarnych Strzał", „Niebieskich Strzał", dywizje „23 marca" i „Littorio". Z ogólnej tej ilości, według wiadomości, które nie mogły być skontrolowane, pozostało w czerwcu rb. tylko 30 tys. ochotników włoskich, a to wobec dość licznej repatriacji, po której sfuzjonowano dywizje „Strzał Czarnych" i „Niebieskich" w jedną wspólną dywizję „Strzał". Wreszcie do zmniejszenia stanu liczebnego przyczyniły się straty, które od początku działań w Hiszpanii, jeśli chodzi o Włochów, wyniosły 4 tys. zabitych a 9 tys. rannych, chorych i jeńców.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz. 10. 10. — Pszenica 18.75 do 19.25; żyto 14.25—14.50; jęczmień brow. 15.50 do 16.25, 7.63—6.78 g/l 14.75—15; owies 15—15.25; mąka pszenna gat. I wyc. 0—30% 38—39, 0—50% 35—36, Ia 32.50—33.50; mąka żytnia I 0—65% 23.50—24.50; otręby pszenne gr. 12.25—12.75, śr. 11.50—12, m. 11—11.50, otręby żytnie 10—10.50; otręby jęczmienne 11—11.50.

Łódź. 10. 10. — Pszenica jedn. 21—21.50, zb. 20.75—21; żyto I st. 15—15.25; jęczmień brow. 17 do 17.50, przem. 15—15.50; owies I st. 16.75 do 17.25, II st. 16.25—16.75; mąka pszenna I wyc. 0—30% 41—42, I wyc. 0—50% 37.50—38.50, Ia 36—37, II 32.75—33.75; mąka żytnia I 0—50% 27—28, I 0—65% 25.25—26.25, II 16—17; otręby pszenne gr. 9.75—10, śr. 9.50—9.75; otręby żytnie 8.50—8.75.

Katowice. 10. 10. — Pszenica cz. tw. 21.50—22, jedn. 21.25—21.75; żyto 15.75—16; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50; owies jedn. 17.25—17.75, zb. 16.50—17; mąka pszenna I wyc. 0—30% 39.75—42.75, I 0—50% 36.25—37.75, Ia 33.75—35.75, II 30—65% 31.50—33.50, IIa 19.50 do 20.50; mąka żytnia gat. I 0—50% 27.25 do 27.75, I 0—65% 26.25—26.75; otręby pszenne gr. przem. st. 11.50—12, śr. 10—10.50, m. 9.25 do 9.75; otręby żytnie 9—9.50.

Warszawa. 10. 10. — Pszenica cz. 22.25 do 22.75, jedn. 20.50—21; żyto I st. 14.50—15.25; jęczmień brow. 17.75—18.25, I st. 15.25—15.75, II st. 15—15.25; owies I st. 15.75—16.50, II st. 15 do 15.50; mąka pszenna gat. I wyc. 0—30% 39.50 do 42.50, I 0—50% 36—39, Ia 34.50—36, II 30.50 do 32.50, IIa 25.50—26.50, III 19.50—21.50; mąka żytnia I 0—50% 25.25—26, I 0—65% 23.50—24.25; otręby pszenne gr. 11—11.50, śr. 10.25—10.75, m. 10.25—10.75; otręby żytnie 8.50—9; otręby jęczmienne 9—9.50.

Lwów. 10. 10. — Pszenica cz. jedn. 20.75 do 21, cz. zb. 19.75—20; żyto I st. 15.25—15.50, II st. 14.50—14.75; jęczmień brow. 18—19; owies I st. 16.25—16.50, Ia st. 15.50—15.75; mąka pszenna I wyc. 0—30% 39.50—40.50, I 0—50% 37.50 do 38.50, Ia 36.50—37.50 II 33.50—34.50; mąka żytnia I 0—50% 29—29.50, I 0—65% 27—27.50; otręby pszenne gr. 8.75—9, śr. 7.50—7.75, m. 8.75 do 9.50; otręby żytnie 7.25—7.50, otręby jęczmienne 9.25—9.75.

SPRAWY GOSPODARCZE

Zjazd Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego

W sobotę dn. 8 bm. odbył się w Warszawie z udziałem przedstawicieli najważniejszych ośrodków kraju zjazd Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego pod przewodnictwem prezesa Henryka Bruna.

Zjazd został poprzedzony obradami dyrektorów Stowarzyszeń Kupców Polskich z całego kraju dla technicznego przygotowania dość obfitego materiału na zjazd.

Jednym z najważniejszych punktów obrad było zagadnienie struktury organizacyjnej. Zgodnie z tezami referenta dyr. Sikorskiego, w pierwszej linii należy stworzyć silne związki zrzeszeń kupieckich, które by na terenie jednego lub kilku województw łączyły wszystkich kupców chrześcijańskich. Jest to tzw. zagadnienie struktury terytorialnej.

Wygląda ono jak następuje: zrzeszenie obejmuje powiat, związek obejmuje w zasadzie województwo, względnie kilka województw, o ile chodzi o słabsze pod względem gospodarczym tereny. Natomiast w Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego powinny się już tylko skupiać wszystkie związki zrzeszeń.

Obok powyższego zasadniczego układu terytorialnego prowadzone są prace nad organizacyjnym układem branżowym.

Łącznie z problemem struktury organizacyjnej omówione było zagadnienie handlu zagranicznego w ramach prac Rady Naczelnej. Dążenia idą w tym kierunku, żeby możliwie przy każdym związku zrzeszeń istniała sekcja, łącząca przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, która by z punktu widzenia swego terenu opracowywała bieżące sprawy handlu zagranicznego. Wszystkie komórki organizacyjne handlu zagranicznego łączyłyby się na terenie Naczelnej Rady, gdzie już krystalizować się powinna polityka handlu zagranicznego ujęta z punktu widzenia interesów kupiectwa.

Przedmiotem dyskusji Naczelnej Rady było również zagadnienie ordynacji wyborczej do izb przemysłowo-handlowych. W szczególności rozważano problem czy radcowie do izb mają być wybierani w powszechnych wyborach, czy też przez zrzeszenia gospodarcze, na których izby w pracach swych się opierają. Pod tym względem opinia kupiectwa była podzielona. Dalej przedmiotem obrad Rady Naczelnej była też sprawa unormowania godzin w handlu. Obecny bowiem stan faktyczny wielokrotnie koliduje ze stanem prawnym.

Omówiono też projekt nowelizacji ustawy o nieuczciwej konkurencji. Jak się okazuje, obecna ustawa nie działa w życiu codziennym i dlatego należy ją znowelizować w tym kierunku, żeby ona w istocie zapobiegała licznym wypadkom nieuczciwej konkurencji.

Stan rolnictwa na Śląsku Zaolzańskim

Jak wynika z danych, zaczerpniętych z Wiadomości Statystycznych z dnia 5 bm. w 1930 r. ogólna liczba gospodarstw rolnych wynosiła na Śląsku Zaolzańskim 30.845. Na łączną powierzchnię 75.509,4 ha, ziemi użytkowanej rolniczo było ogółem 50.212,5 ha, z czego: gruntów ornych 36.454,4 ha, łąk — 3.772,8 ha, pastwisk — 9.032,7 ha, lasów 22.306,1 ha, stawów rybnych — 386,0 ha, innych — 952,5 ha i nieużytków — 2.604,9 ha.

Gospodarstwa rolne na Śląsku Zaolzańskim cechuje duże rozdrobnienie, co stoi w związku ze znacznym uprzemysłowieniem kraju. Gospodarstw o wielkości od 10 do 20 ha było w tym czasie 670, gospodarstw od 20 do 30 ha — 122, gospodarstw od 30 do 50 ha — 44, od 50 do 100 ha — 23, 100 ha i więcej zaledwie 42; reszta ziemi użytkowej przypada na gospodarstwa od 0,1 ha do 10 ha, przy czym najbardziej rozpowszechnionym typem gospodarstwa rolnego na Śląsku Zaolzańskim są gospodarstwa b. drobne, a mianowicie od 0,1 ha do 0,5 ha (10.937 gospodarstw).

Pod uprawę pszenicy zajętych było 3.270,0 ha, pod uprawę żyta — 6.399,7 ha, jęczmienia — 1.376,1 ha, owsa — 6.868,4 ha i ziemniaków — 7.221,1 ha.

Stan zwierząt gospodarskich, według tych samych danych, przedstawiał się następująco: koni — 3.838 szt., bydło rogate — 29.553 (w tym krów dojnych — 19.381), trzoda chlewna — 35.949, owiec — 1.659.

PODATKI I OPŁATY

(p) **Prawo władz do ustalania obrotu.** Orzecznictwo skarbowe, dotyczące wymiaru obrotu w wypadkach nieuznania ksiąg handlowych za prawidłowe zostało znów wzbogacone przez ważne orzeczenie, ustalające kompetencje władz skarbowych, w akcji wymiarowej. N. T. A. wypowiedział w sprawie l. rej. 2038/36, przesądzonej 8. 6. 1938 r. zasadę prawną, że ustalenie wysokości obrotu drogą orzeczenia rzeczoznawcy proponowanego przez płatnika jest niedopuszczalne, gdyż naruszyłoby to kompetencje władzy wymiarowej do ustalenia obrotu. Ewentualne orzeczenia rzeczoznawcy nie ma więc dla władz skarbowych charakteru wiążącego, jeżeli taki rzeczoznawca dopuszczony został w postępowaniu wymiarowym.

Październik

11

Wtorek

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Placyda
Środa: Maksymilian b.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Dobromiła
Środa: Grzmisław
Słońca: wschód 6.09
zachód 17.09
Długość dnia 11 g. 00 min.
Księżyca: wschód 17.58
zachód 8.35
Faza: 1 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Pastorowa, Łagiewnicka 96, Kahane (Żyd), Limanowskiego 80, Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd), Śródmiejska 21, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Zakrzewski, Kątna 54, Siniecka, Rzgowska 51, Trawkowska, Brzezińska 56.

TELEFONY

Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-[illegible]
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY

Teatr Polski — Cegielniana 27 — „Cyrano de Bergerac".
Teatr Popularny — „Przeprowadzka".

KINA

Capitol — „Rosalie".
Corso — „Za cudze winy".
Ikar — „Szef wywiadu".
Metro — „Bohater naszych czasów".
Oświatowy-Słońce — „Uśmiech i łzy Wiednia" i „Mały dżentelmen".
Palace — „Jezabel".
Przedwiośnie — „Alarm w Pekinie".
Rialto — „Paryżanka".
Stylowy — „Syn czterech ojców"

KOMUNIKATY

Rejestracja mężczyzn

Dziś we wtorek winni się zgłosić do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1918, zamieszkali na terenie 2 komisariatu PP o nazwiskach na litery R, S, Sz, T, U, W, Z, Ź, Ż oraz zamieszkali na terenie 8 komisariatu PP. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F.

Wznowienie odczytów Czerwonego Krzyża

Sekcja Odczytowa Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża po przerwie wakacyjnej rozpoczyna swą działalność.

Pierwszy odczyt wygłosi dr Winter — Członek Polskiego Towarzystwa Społeczno-Lekarskiego — w niedzielę, dnia 16 października o godz. 12 min. 30 w sali odczytowej Czerwonego Krzyża przy ul. Piotrkowskiej 190 na temat **„Zapalenie ślepej kiszki".**

KRONIKA MIEJSCOWA

Komisja rozjemcza

dla unormowania obsługi maszyn i niektórych stawek płac w przemyśle włókienniczym powołana przez Min. Opieki Społ., otrzymała już ostateczny protokół, zawierający szczegółowy przebieg prac komisji mieszanej, oraz wnioski ze strony przemysłu i robotników i zajmie się obecnie ich rozpatrzeniem celem wydania orzeczenia wiążącego obie strony.

Z rzeźni miejskiej

We wrześniu rb. ubito łącznie w Rzeźni Miejskiej 23.127 sztuk zwierząt rzeźnych, wagi blisko dwa miliony kg. Dowieziono do Łodzi 198 tys. kg mięsa.

Kredyty rolne

Na skutek interwencji organizacyj rolniczych Izba Roln. podjęła starania o przyznanie dla rolnictwa woj. łódzkiego dodatkowych kredytów na zasiewy.

Wzrost kosztów utrzymania w Łodzi

Na posiedzeniu wojewódzkiej komisji do badania kosztów utrzymania, ustalono, że koszt utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, w miesiącu wrześniu rb. wzrósł w porównaniu z miesiącem sierpniem o 0.17% i wynosił zł 4.77.8 dziennie. (ate)

Rzemiosło przeciw konkurencji szkół zawodowych

W związku z projektowanym zarządzeniem w sprawie zamówień rzemieślniczych w szkołach zawodowych, związki rzemieślnicze i Izba Rzemieślnicza wypowiedziały się za skreśleniem tych postanowień, dopuszczających możliwość przyjmowania przez szkoły dostaw i robót, gdyż byłoby to usankcjonowaniem istniejącego w tej dziedzinie, a wysoce dla życia gospodarczego szkodliwego stanu rzeczy.

Pracownia naukowa Archiwum Miejskiego

Z dniem 12 października rb. wznowione będą dyżury popołudniowe w pracowni naukowej dla korzystających ze zbiorów. Dyżury odbywają się w środy i piątki od godz. 17 do 20.

Jubileusz 30-lecia pracy „Chóru Mariańskiego"

W dniu 16 bm. „Chór Mariański" obchodzi 30-lecie swej pożytecznej działalności.

KRONIKA SADOWA

Nie kupuj u Żyda

Adam Białkowski nabył 6 czerwca rb. w straganie Abrama Dajcza przy ul. Nowomiejskiej 19 za 40 zł materiał na ubranie. Gdy przybył do domu, stwierdził, że towar ma kilka dziur i jest zleżały. Zwrócił się do Dajcza z żądaniem zwrotu pieniędzy, a gdy spotkał się z odmową i w dodatku wymysłami, zdenerwowany wyjął nóż i poranił oszusta.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał 28-letniego Adama Białkowskiego na 4 miesiące aresztu. Ten wypadek oduczy Białkowskiego kupowania u Żydów.

Oszukańczy agent

Zatrzymany został w Łodzi Hersz Gryeman z Krakowa, który, podając się za przedstawiciela kopalń węglowych, oferował węgiel po niskich cenach i przyjmując zamówienia, naciągnął kilkadziesiąt osób na zaliczki. Oszusta przekazano władzom sądowym.

KRONIKA DNIA

W mieszkaniu własnym przy ul. Dowborczyków 38 usiłował pozbawić się życia w sposób dość niezwykły 37-letni Bronisław Nalepa, który pogryzł dwa kieliszki i szklankę, połykając szkło. Do desperata wezwano pogotowie, które przewiozło Nalepę w stanie ciężkim do szpitala.

Na Cygance przy ul. Rabieńskiej na powracających do domu 26-letniego Alojzego i 30-letniego Stanisława Czapskich oraz ich szwagra Stefana Wojewódkę napadło kilkunastu awanturników, którzy zażądali pieniędzy na wódkę, a następnie pożgali ich nożami.

Alojzy Czapski doznał przebicia płuc i w stanie nieprzytomnym odwieziony został do szpitala. Również Stanisław Czapski został ciężko ranny.

Z mieszkania Anny Binkowskiej (Gdańska 85) skradziono garderobę wartości 150 zł.

Z mieszkania Antoniny Przybylskiej (Żórawia 18) skradziono rzeczy wartości 300 zł.

Ze strychu domu przy ul. Czartoryskiego 18, na szkodę Ludwika Jasińskiego skradziono różne rzeczy i bieliznę wartości 550 zł.

RYNEK PRACY W PRZEKROJU TYGODNIA

Fabrykanci żydowscy spekulowali na zatargu granicznym

Nowa komisja rozjemcza w przemyśle włókienniczym — Strajki i zatargi na tle wstrzymania wypłat — Kotony — 20 tygodni rokowań w sprawie umowy zbiorowej dla majstrów fabrycznych

Łódź, 10. 10. — W ub. tygodniu nie zanotowano poważniejszych zatargów zbiorowych. Najważniejszym wydarzeniem na przestrzeni tego czasu było zakończenie prac komisji mieszanej w przemyśle włókienniczym. Ponieważ komisja ta nie zdołała osiągnąć porozumienia co do norm obsługi maszyn, kwestia ta została przekazana do rozstrzygnięcia nowej komisji rozjemczej, której orzeczenie będzie bezwzględnie wiążące.

Na tle nieuregulowanej sprawy norm obsługi maszyn powstały w kilku fabrykach zatargi (Ejtingon, Poznański, Widzewska Manufaktura).

W przemyśle włókienniczym zanotowano także kilkanaście strajków i kilkadziesiąt zatargów na tle wstrzymania wypłat. Objaw ten wystąpił u niektórych fabryk, przede wszystkim żydowskich, na podłożu spekulacji, u innych w związku z niemożnością uzyskania pieniędzy z uwagi na ograniczenie operacyj bankowych w okresie zatargu z Czecho-Słowacją.

W przemyśle kotonowym komisja mieszana rozpoczęła obecnie narady i ma za zadanie ustalić stawki płac na szereg nowych artykułów produkcji (cienkie pończochy) nie objętych taryfą. Liczyć się należy poważnie z tym, że porozumienie w drodze rokowań nie będzie osiągnięte i spór rozstrzygnie arbiter.

Majstrowie fabryczni mają otrzymać w najbliższych dniach odpowiedź z Min. Opieki Społecznej na złożony nowy projekt umowy zbiorowej. Rokowania trwają już 20 tygodni. W razie odrzucenia nowego projektu przez przemysł należy liczyć się z możliwością wybuchu strajku.

Blacharze (czeladnicy) przez cały tydzień prowadzili strajk. Dotychczas porozumienia nie osiągnięto.

Kowale (czeladnicy) wystąpili podobnie jak czeladnicy blacharscy z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej. Spór będzie prawdopodobnie załatwiony polubownie. (B)

Surowa kontrola budynków mieszkalnych

Akcja przeciwko mnożącym się katastrofom budowlanym

Łódź, 10. 10. W związku z ostatnimi katastrofami budowlanymi, które pociągnęły za sobą kilka ofiar w ludziach, zwrócono baczną uwagę na stan budynków mieszkalnych.

Katastrofy spowodowane były niedbalstwem właścicieli domów, który w czasach przedwojennych budowali bezplanowo i z lichego materiału.

Kontrola nad tymi budowlami jest utrudniona, gdyż w Łodzi znajduje się 100 tysięcy stropów, 400 tysięcy balkonów i 40 tys. zbiorników wodnych.

Inspekcja budowlana Zarządu Miejskiego obecnie przystąpiła do surowej kontroli i w wypadku stwierdzenia uchybień, grożących katastrofą, właściciele domów będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Akcja Żydów przeciwko bojkotowi

Łódź, 10. 10. Okręgowa komisja porozumiewawcza Zrzeszeń żydowskich w Łodzi rozpisała ankietę i w wyniku tejże obecnie przystąpiła do akcji rozdania kredytów dla tych żydowskich przedsiębiorców w Łodzi i okręgu, którzy ucierpieli na skutek akcji bojkotowej.

Kredyty udzielane są pod jednym warunkiem, że przyjmujący się zobowiąże się do utrzymania dotychczasowej placówki i za to otrzymuje bezprocentowe kredyty.

Stan mieszkańców w zbiorni miejskiej

Łódź, 10. 10. — Na dzień 1 września rb. w zbiorni dla żebraków przebywało ogółem 101 osób. W ciągu miesiąca września przybyło 47 żebraków, a ubyło 38.

W ten sposób na dzień 1 października przebywało w zbiorni 110 osób.

Poświęcenie szkoły powszechnej w Łagiewnikach

Łódź, 10. 10. — W Łagiewnikach pod Łodzią został poświęcony w obecności przedstawicieli władz i licznie zgromadzonego społeczeństwa nowy gmach szkoły powszechnej.

Okazały gmach, w którym mieścić się będzie 7 izb lekcyjnych i mieszkanie dla kierownika, powstał w drodze ofiarności społecznej.

„Dzień oszczędności"

Łódź, 10. 10. Dnia 11 bm. odbędzie się w gmachu PKO przy ul. Kościuszki posiedzenie organizacyjne komitetu, celem opracowania szczegółowego programu dnia oszczędności, przypadającego, jak wiadomo, na dzień 31 bm.

Znowu Żydzi

Łódź, 10. 10. W związku z zakazem transportowania do odbiorców piwa i wód sodowych, pociągnięto do odpowiedzialności kilkunastu producentów, przeważnie Żydów, którzy nie dostosowali się do tego zarządzenia.

Samobójstwo

Łódź, 10. 10. W mieszkaniu swym przy ul. Brudzińskiego 31 w celach samobójczych pchnął się nożem w pierś Karol Zygier i zmarł przed przybyciem Pogotowia.

Półtora roku więzienia za czyny nierządne

Łódź, 10. 10. Po rozprawie przy drzwiach zamkniętych Sąd Okręgowy w Łodzi skazał na półtora roku więzienia 40-letniego Michała Jaworskiego z Chojen za czyny nierządne z nieletnimi.

Dwa tygodnie ukrywał się na strychu

Łódź, 10. 10. Rywen i Wolf Rosenowie (Ceglana 5), właściciele składu konfekcyjnego, na tle konkurencji prześladowali właściciela podobnego składu z konfekcją Hersza Dąbka. W czerwcu rb. pobili go dotkliwie, zagrozili zabójstwem i katowali tak, że Dąbek ze strachu przez dwa tygodnie ukrywał się na strychu domu, skąd go uwolniła policja.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał Rosenów na kary po 8 miesięcy więzienia.

Zbiórka na „Ścigacz"

Łódź, 10. 10. — Z inicjatywy zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej przy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi przeprowadzono zbiórkę na ścigacz marynarki wojennej, która dała w wyniku 1000 złotych.

Choroby zakaźne w Łodzi

Łódź, 10. 10. — W dniach od 2 do 8 bm. w Łodzi zarejestrowano 21 zachorowań na dur brzuszny, 60 na czerwonkę, 50 na płonnicę i 38 zachorowań na gruźlicę, w czym 14 zgonów.

Zarąbała siekierą bratową

Łódź, 10. 10. Na ul. Modrej 1, Józefa Pokrzywiecka (Rokicińska 9) na tle nieporozumień rodzinnych porąbała siekierą bratową Józefę Pokrzywiecką, zadając jej rany czaszki i rąk.

Pociąg wpadł na wóz

Łódź, 10. 10. Na przejeździe przy ul. Stanszyckiej, pociąg osobowy rozbił wóz, a powożący wozem Eryk Martin doznał ciężkich obrażeń ciała.

Policjanci na wdowy i sieroty zaolzańskie

Łódź, 10. 10. Oficerowie, urzędnicy i szeregowi komendy grodzkiej Policji Państwowej miasta Łodzi zebrali sumę 958 zł., przeznaczając ją na pomoc dla wdów i sierot po poległych w walce o wolność Śląska Zaolzańskiego.

„Dzień katolicki"

Łódź, 10. 10. We wsi kościelnej Wartkowice odbył się Dzień Katolicki, poświęcony zagadnieniom apostolstwa na wsi.

Uroczystą sumę odprawił ks. prob. Stefan Skowroński. Kazanie wygłosił ks. kan. Stanisław Nowicki.

Po nabożeństwie odbyło się zebranie z przemówieniami ks. prob. Skowrońskiego i ks. kan. Nowickiego. Wybrano zarząd parafialnej Akcji Katolickiej w składzie: Czesław Nowak — prezes, Tadeusz Brudziński — wiceprezes, Gabriela Bartczakówna — sekretarka.

Poświęcenie kuchni „Caritasu"

Łódź, 10. 10. W dniu 11 października rb. o godz. 13 odbędzie się poświęcenie kuchni „Caritas" dla młodzieży szkół średnich i zawodowych, mieszczącej się przy ul. Kilińskiego 48.

Z kuchni korzystać mogą pracownicy umysłowi. Obiady składają się z rosołu wzgl. zupy, oraz mięsa i jarzyn.

Zapisy przyjmowane są na miejscu w czasie wydawania obiadów od godz. 13 do 16.

SPORT

Pięściarstwo

Geyer — Wima 14:2. Zawody bokserskie Geyer—Wima, odbyte w hali sportowej Wimy przy ul. Rokicińskiej, zakończyły się zwycięstwem Geyera w stosunku wysokim 14:2. Drużyna Geyera obecnie przedstawia się bardzo dobrze. Jedyny punkt Wima zdobyła walkowerem przez Kłodasa w wadze ciężkiej, gdyż w tej wadze Geyer nikogo nie wystawił. Bardzo ładną walkę stoczyli w wadze piórkowej Augustowicz z Celmarem (W). Walkę tę po emocjonującym przebiegu wygrał na punkty Augustowicz. W wadze muszej Usielski (G) pokonał na punkty słabszego Błasińskiego (W), w koguciej Wojciechowski (G) otrzymał punkty bez walki, gdyż Pluta miał nadwagę. W wadze lekkiej Mikołajczyk (G) pokonał przez techniczne k. o. w 2 st. Wróblewskiego (W), a w półśredniej Ostrowski (G) na punkty wygrał z Olejnikiem (W). W wadze średniej Pisarski (G) zwyciężył Owczarka (W). W pozostałych wagach walki nie odbyły się. W półciężkiej Szatkowski (G) zdobył 2 punkty z powodu niedowagi Sawińskiego (W). Sędziował w ringu p. E. Sierota.

Łódź—Poznań. W dniu 29 listopada odbędzie się w Łodzi międzymiastowe spotkanie Łódź—Poznań. Termin ten został już między obu okręgami ostatecznie ustalony.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle serca i współczucia i wzięli udział w oddaniu ostatniej przysługi drogiemu mężowi i ojcu śp.

Franciszkowi Graczkowskiemu

a w szczególności wielebnemu duchowieństwu, ks. kanonikowi Dr. A. Roszkowskiemu za wzniosłe słowa pociechy nad grobem zmarłego oraz ks. Walczakowi, Resursie rzemieślniczej, cechom szewskim Zgierza i Strykowa, Tow. Śpiew. „Lutnia", Towarzystwu Śpiew. „Św. Cecylii", Tow. Śpiew. „Wotywnemu", Stronnictwu Narodowemu, oraz tym wszystkim, których w rozterce mogliśmy pominąć, składamy z głębi serca „Bóg zapłać".

Żona i dzieci.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Place

do sprzedania po cenie zniżonej. Wiadomość Agentura Orędownika Kielce, pl. Wolności 3. n 19 659

Dom czynszowy

z dochodem rocznym 3750 zł. przy ul. Moniuszki po cenie przystępnej sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Pabianice. n 19 910

Dom

nowy kupię do 10 000, — wpłacę 7 000. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 235

2. PIENIĄDZ

Poszukuję

2 000,— gwarancja I hipoteka, wysoki procent. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 779

6. OŻENKI

Przemysłowiec

kawaler, po 40 posiadający warsztaty mechaniczne, nieruchomości wartość 80.000,— szuka żony, posagiem 30.000,— Włocławek, skrytka 46. n 19 843

Panna

39, przystojna, prasowaczka, wyprawą, pozna kawalera lub wdowca, dobrego charakteru celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 152

Rolnik

kawaler z gotówką 2 500 złotych, poszukuje panny, blondynki do lat 20-stu, z szkołą rolniczą lub innym wykształceniem, beznajetnej, tylko z urodą, przystojnej, inteligentnej, sympatycznej, miłej powierzchowności i łagodnego charakteru z uczciwej i religijnej rodziny. Cel matrymonialny. Oferty z fotografią do Orędownika, Poznań zd 95 304

Kawaler

lat 25, stałej posadzie szuka żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 027

7. SPRZEDAŻE

Ogród

domem — bez, prowincja, ładna okolica, kupię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 95 036

Gospodarstwo

75 mórg bez inwentarza korzystnie właściciela. Oferty Orędownik, Poznań zd 93 700

Dobra

egzystencja, wyrąb lodu naturalnego, składnicą Poznaniu wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 825

Dom

ogród, duża wieś, okolicy Grodziska 1.500,— sprzedaż korzystna. Żabikowo, przy Poznaniu, Spokojna 17. zd 93 691

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo

75 mórg bez inwentarzy wydzierżawię korzystnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 075

Gospodarstwo rolne

około 100 morgów w powiecie poznańskim, zabudowanie masywne zaraz na sprzedaż, wpłaty 20 tys. Oferty Kurier Pozn zdg 95 021-2

Roli

pszenno - buraczanej 60 morgów w jednym planie przy stacji kolejowej w pobliżu Poznania na sprzedaż. Oferty Kurier Poznański zdg 95 023-4

11. KUPNA

Baczność!

Kupię piekarnię w mieście lub na wsi. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 94 619

18. DZIERŻAWY

Skład

wsi kościelnej zadzierżawię. Warunki tylko właściciela. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 94 835

22. ZGUBY

Dowód

osobisty wydany przez Magistrat Zduńskiej Woli dla Henryka Matuszewskiego, unieważniam. n 19 904

23. ROZMAITE

Zarobisz

nauczywszy się łatwego domowego przemysłu. Informacje tylko nadsyłającym znaczek 50-groszowy. Inżynier Ingwer Białystok. zd 94 664

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Technik

dentystyczny zdolny z dobrym świadectwem poszukuje pracy. Łódź, Nawrot 61, m. 7. n 19 135

Fryzjerka

z praktyką poszukuje posady najchętniej na prowincji. Oferty Orędownik, Poznań zd 94 786

Uczeń

piekarski dwuletnią praktyką poszukuje dalszej nauki. — Oferty Orędownik, Poznań zd 94 765

Młodszy

czeladnik piekarski poszukuje posady. Jan Krajewski, Tuchorka, powiat Wolsztyn. n 19 886

Uczeń

kupiecki z branży kolonialnej, 2 lata nauki, z ukończoną szkołą uczniową, poszukuje od zaraz posady z utrzymaniem. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Środa. n 19 883

Cholewkarz

stała praca zaraz potrzebny. — Oferty do Orędownika, Poznań pod zd 95 303

Pielęgniarz

do starszego słabowitego pana na cały dzień potrzebny. Mielęcki, Buszewo, p. Lubosina. zd 93 975

Gorzelnik

dobrze polecony, prawem odpędu, potrzebny na kampanię 38/39. — Zgłoszenia podaniem warunków Zarząd Majętności Nowawieś, Wronki. dg 3457

Gospodyni

samodzielna, zdrowa, znająca się na wykwitnej kuchni z świadectwami, z dobrych domów, umiejąca prasować potrzebna od zaraz. Majętność Samarzewo, p. Sokolniki, kl Wrześni. dg 3458

Szofer - służący

kawaler, uczciwy, spokojny, z dobrymi świadectwami potrzebny od 15. 10. ewentl. 1. 11. do Warszawy. Zgłoszenia piśmienne z adresem i odpisami świadectw proszę przysłać pod adresem: Załęska, Ujazd, pałac — poczta Grodzisk Wielkopolski. dg 3430

27. WOLNE MIEJSCA

Poszukuję

odsprzedawców na irys groszowy po cenach konkurencyjnych. — Zgłoszenia Józef Loroch, Bydgoszcz, Gdańska 64. n 19 902

Potrzebny

chłopiec do ogrodnictwa z prowincji. Wiadomość Orędownik, Pabianice. n 19 909

Służący

po wojskowości z praktyką w lepszych domach, dobre polecenia, potrzebny do Poznania. — Zgłoszenia piśmienne „Par" Poznań pod „40.219" Pg 7 603-40-219

Pomocnik

krawiecki dobry potrzebny zaraz 10—12 tygodniowo i utrzymanie Kaślikowski. Damasławek. zd 95 219

Ekspedientka

z kaucją potrzebna od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 95 275

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 12 października

6.30 aud. poranna; **8.00** audycja dla szkół; **11.00** audycja dla szkół: „Wesele na Kurpiach" **11.25** Kamil Saint-Saens: III koncert skrzypcowy (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.00** audycja dla dzieci i młodzieży: „Nasz koncert" z udziałem Anieli Szlemińskiej — śpiew i Mariusza Maszyńskiego — recytacje oraz płyty; **15.30** muzyka obiadowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.; **16.00** wiadomości gospodarcze; **16.15** dom i szkoła: Momenty wychowawcze w nauczaniu — odczyt; **16.30** „Sylwetki lutnistów staropolskch" — audycja w opracowaniu dr Marii Szczepańskiej i Adama Eplera. Wykonawcy: dr M. Szczepańska — objaśnienia, K. Wajda — recytacje, trio gitarowe Adama Eplera (ze Lwowa); **17.00** Józef Piłsudski w Magdeburgu" — odczyt; **17.15** koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; **18.00** audycja dla wsi: 1. Zadrzewienie dróg troską samorządu — pogadanka, 2. Muzyka (płyty), 3. Przegląd prasy rolniczej (z Poznania); **18.30** „Nasz język"; **18.40** „Dyskutujmy" — „Szczęście jednostki, dobro rodzinne, czy interes społeczny?"; **19.00** melodie Lehara. Wykonawcy: Orkestra Salonowa Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego, zespół wokalny Klemensa Waberskiego. Maria Dowbór — śpiew, Juliusz Bieńkowski — tenor (z Poznania); **20.35** dziennik wieczorny; **21.00** opowieść o Chopinie: „W domu rodziców" w opracowaniu Karola Stromengera, z udz. Zofii Rabcewiczowej; **21.45** „Złoty wiek poezji"; **22.00** muzyka kameralna od Haydna do Ravela (płyty); **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości; **23.05** wiadomości z Polski (w języku obcym).

KRAJOWE

Toruń — 10.00 muzyka rozrywkowa — płyty; **11.25** muzyka kameralna — płyty; **13.00** dla każdego coś ładnego — płyty; **13.50** wiadomości z Pomorza; **18.00** zagadnienia ogrodnicze aktualne dla Pomorza — pogadanka rolnicza; **18.10** ładujemy towary na statek — reportaż; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **22.00** zespół salonowy pod dyr. Ludwika Kwaśnika.

Katowice — 5.30 wesoły montaż płytowy; **11.25** płyty z W-wy; **14.00** muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **14.40** „Dar wakacyjny" — pogadanka; **14.50** wiadomości bieżące i giełda; **18.00** audycja okolicznościowa; **18.25** wiadomości sportowe; **22.00** „Z życia gospodarczego Śląska: Stosunek społeczeństwa śląskiego do szkół zawodowych" — pogadanka; **22.10** koncert rozrywkowy. Wykonawcy Zespół kobiecych rewellersów „Trio Musette" Orkiestra Rozgłośni Katowickiej; w przerwie: „Rewolucjonista" — skecz w wykonaniu zespołu „Śląskiej Pozytyki".

Kraków — 8.10 muzyka lekka — płyta za płytą oraz wiadomości; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** z Katowic; **14.40** aktualna pogadanka społeczna; **14.55** lokalne wiadomości gospodarcze; **18.00** „Życie w anegdocie"; **18.10** „Pieśni Schumanna i Schuberta" w wykonaniu Ryszarda Gruszczyńskiego; **22.00** lokalne wiadomości sportowe; **22.05** „O człowieku, który kochał Kraków". (Wspomnienie o Klemensie Bąkowskim) audycja literacka; **22.20** koncert popularny. Wykonawcy: Stena Link-Darecka — śpiew, Stanisław Mikuszewski — skrzypce, Jerzy Gaczek — akompaniament.

Lwów — 8.10 „Dzień dobry najmłodszym" — opowiadanie pt. „Ciężki dzień", oraz piosenki i melodie dla dzieci; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** z cyklu „Znakomite orkiestry"; **14.45** wiadomości gospodarcze; **14.50** giełda lwowska; **18.00** wiadomości bieżące z miasta i prowincji; **18.05** „Młodzież lwowska przed mikrofonem": „Harcerze na Huculszczyźnie" — reportaż z obozów. Audycja dla młodzieży szkół średnich; **22.00** wiadomości sportowe; **22.05** muzyka taneczna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Lwowskiej, Love Short i Roman Kwiatkowski — piosenki.

Łódź — 5.35 godzina muzyki popularnej — płyty; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** w promieniach południowego słońca — płyty; **14.50** łódzka giełda; **18.00** „Prawnik o sporcie" pogadanka; **18.10** melodie ludowe i piosenki — płyty; **18.25** wiadomości sportowe; **22.00** pogadanka aktualna; **22.10** utwory fortepianowe Edwarda Griega na 4 ręce; **22.45** fragment z poematu „Traugutt" Władysława Kamińskiego — audycja literacka.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.15 Königsw. — Rozmaitości muzyczne. **16.00 Wrocław** — Koncert rozrywkowy. **16.10 Praga** — Koncert popularny. **17.05 Sztokholm** — Program ludowy. **17.15 Rzym** — Muz. taneczna. **18.00 Lyon** — Koncert popularny. **Paris PTT** — Solo na harfie. **Droitwich** — Historia miłosna na płytach gramofonowych. **18.30 Budapeszt** — Muz. cygańska. **19.00 Londyn Reg.** — Muz. dwufortepianowa. **Wrocław** — Rozmaitości muzyczne. **19.20 Droitwich** — Koncert organowy. **20.00 Kopenhaga** — „Aida" op. Verdiego. **20.10 Budapeszt** — „Wesoła wdówka" opt. Lehara. — **20.15** Frankfurt muz. współczesnej. — **20.50 Sztokholm** — Koncert symf. z udziałem solisty (skrzypce). W progr.: Dworzak i Debussy. **21.00 Lipsk** — Koncert symf. **Berlin** — Południowe krajobrazy muzyczne. **21.15 Droitwich** — Muz. kameralna w wyk. kwartetu smyczkowego. **Rennes** — Koncert symf. **Sztutgart** — Koncert kameralny. **Beromünster** — Koncert kwartetu. **Lille** — „Borys Godunow" op. Mussorgskiego (akt III i IV). **21.45 Sottens** — Koncert symf. (Wagner i Debussy). **22.00 Bruksela fr.** — „Faust" symfonia Liszta. **22.20 Kalundborg** — Koncert muz. skandynawskiej. **22.25 Droitwich** — „Requiem" d'Erlangera. **22.30 Wiedeń** — Muz. z Wiednia. **23.00 Wrocław** — Muz. lekka. **23.10 Budapeszt** — Koncert rozrywkowy. **24.00 Sztutgart i Frankfurt** — Koncert popularny.

Humor zagraniczny



Po hucznej libacji.

Pan Kocio do szofera: — Poczekajmy chwileczkę na pana Karola, szuka swego kapelusza...

(„London Opinion").

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.



17)

Dziś znowu baron przysłał list, zapraszając Goga na rozmowę jutro o dziewiątej rano. Dlatego głównie tak prosiła go, by nie szedł dziś „Pod Lutnię". Stamtąd zawsze wracał nad ranem i spał później aż do obiadu, by przez resztę dnia pić syfonami wodę sodową i zjadać po kilka cytryn. Drżała o jutrzejszą konferencję, przeczuwając, że pan Irwing już więcej swoich propozycyj nie ponowi. I tak okazał niebywałą, jak na obecne czasy uprzejmość dla Goga. Dla Kate nie ulegało wątpliwości, że robił to jedynie na prośby syna. Żywiła za to dla Freda wiele wdzięczności, za to i za jego delikatność. Nigdy go przecie o nic nie prosiła. Był taki subtelny, że ani razu nie wspominał o swoich staraniach u ojca. Przeciwnie, udawał, że o niczym nie wie.

Zamknęła okno, zaciągnęła story i weszła do gabinetu. Gogo podniósł głowę z nad papierów:

— Jeżeli się da trójbarwne okładki — powiedział — podniesie to kosztorys o piętnaście procentów. Jak sądzisz?

— Myślę, że cenę sprzedażną egzemplarza należy obniżyć do granic możliwości. Ludzie nie mają dużo pieniędzy. W tych warunkach trzeba unikać wszelkich luksusów.

— Bo ty zawsze boisz się ryzyka.

— Nie widzę tu nawet ryzyka, ale...

Zadzwonił telefon. Sięgnęła po słuchawkę i usłyszała ochrypły gruby głos księcia Załuckiego:

— Czy można prosić pana Zudrę? Tu mówi Załucki.

Gdy dzwonił wieczorem, zawsze udawał, że nie poznaje jej przez telefon. Wiedziała dobrze o co chodzi: chcieli wyciągnąć Goga do restauracji. Najprościej byłoby odpowiedzieć, że pana Zudry nie ma, lub, że już śpi. Nie umiała się jednak na to zdobyć.

— Zaraz poproszę — powiedziała i podała mężowi słuchawkę, mówiąc: — dzwoni Załucki. Nie pójdziesz?

— Mowy nie ma. Nie obawiaj się.

—Dziękuję ci, — pocałowała go w czoło. — Idę się rozebrać. Pójdziemy już spać, prawda?

— Tak, kochana, tak.

I odezwał się do słuchawki:

— Hallo, jak się masz Ali Baba.

— Słuchaj Gogo, posłałem po ciebie samochód. Za pięć minut tam będzie. Przyjeżdżaj natychmiast.

— Nie, nie mogę. Dzisiaj nie mogę. Bo co się stało?

— Nic się nie stało, ale jest bardzo wesoło. Zaraz przyjeżdżaj.

— Widzisz, mam moc roboty, to jedno, a po wtóre jestem już rozebrany. Siedzę w szlafroku.

— Więc się ubierz.

— Nie, nie. Jutro rano mam konferencję ze starym Irwingiem. A to, jak zwykle zaciągnie się...

Więc obiecuję ci, że o pierwszej wszyscy pojedziemy do domu. Z „Pod Lutni" już nigdzie nie pójdziemy. Poczekaj, bo Zbyszek wyrywa mi słuchawkę.

— Gogo, jeżeli zaraz nie przyjedziesz — rozległ się w słuchawce bełkot Chochli — to będziesz świnia.

Był już mocno zalany. Ktoś tam musiał otworzyć drzwi kabiny telefonicznej, bo w słuchawce rozległ się gwar i dźwięki muzyki. Gogo spojrzał na zegarek. Było dziesięć po dziesiątej.

— Naprawdę nie mogę ,Zbyszku — powiedział mniej pewnie.

— Ach ty pantoflarzu !

— Mam robotę.

— Słuchaj jest Adam, Tukałło, Jaś, Moniek, Drozd, no wszyscy. Jeżeli nie przyjedziesz, to zobaczysz, że sprzedam portret pani Kate temu parchowi i będziesz miał figę. A zresztą cóż ja cię będę prosił! Łaskę mi robisz, czy co?

Słuchawka znowu przeszła w ręce Ali Baby:

— Nie bądź że fajdanem i przyjeżdżaj.

— Zrozum, że obiecałem żonie — zniżył głos Gogo.

— Więc wymyśl coś. Powiedz, że jestem z moją siostrą w „Europie", albo co ci się podoba.

— Zastanowię się jeszcze i jeżeli będę mógł...

— No dobrze. W każdym razie, jeżeli nie, poślij służącego na dół, żeby kazał szoferowi wracać przed „Lutnię".

— Dobrze.

— No to serwus, czekamy.

Gogo odłożył słuchawkę i wstał.

— Posłać służącego — pomyślał ze smutkiem. — Nawet tej kuchty posłać nie mogę, bo już pewno śpi. Jemu się zdaje, że ja mam służącego...

Tu przypomniał sobie, że niedawno sam powiedział Załuckiemu w rozmowie, niby od niechcenia, że coś tam załatwił mu służący. Dlatego właśnie zwlekał z zaproszeniem Załuckiego na obiad. Wszystko w tym mieszkaniu wyglądało tak tanio, tak nie po pańsku.

Odsunął szufladę biurka, z przyzwyczajenia sprawdził zawartość portfelu, chociaż wiedział, że nie ma tam ani grosza. Obok leżała kupka drobnych. Przeliczył . Nie wiele ponad pięć złotych.

— Zejdę na dół i dam szoferowi trzy — pomyślał.

Zaczął szybko się ubierać. Zapukał do sypialni Kate. Nikt się nie odezwał więc wszedł. Była w łazience.

— Kate — zastukał. — Muszę na chwilę zejść na dół. Ali Baba przysłał po mnie samochód.

— Przecież dałeś mi słowo, że zostaniesz w domu.

— No tak — pstryknął niecierpliwie palcami. — Toteż ja tylko odprawię szofera... Chociaż tam mają jakąś ważną sprawę w związku z tygodnikiem...

— Gogo... — zaczęła, lecz przerwał jej.

— Ależ mówię ci, Kate, że nie pojadę. Tylko nie mam drobnych na napiwek dla szofera. Czy tobie już nic nie zostało?

— Nic, może kilkadziesiąt groszy. Leżą w szufladzie. Tylko nie weź tych dwudziestu siedmiu złotych, bo to jest na opłacenie telefonu.

— Dlaczego pani ze mnie drwi? Czy zasługuję na to? Chciałem powiedzieć, że na klęczkach co dzień dziękowałbym Opatrzności.

— Niech pan nie wysila się na banalności, których sam nazajutrz będzie się pan wstydził. A teraz niech pan wraca do swego towarzystwa, bo tam tęsknią za panem.

— Pani Kate!... Mam pani tyle do powiedzenia... Niech mi pani pozwoli przyjechać? Na godzinkę?... Na pół?...

— Dobranoc, panie Adamie.

— Jedna sekunda! Błagam. Przecież przed kilku dniami był u pani Tukałło i siedział do pierwszej. A teraz zaledwie kilka minut po jedenastej.

— Pan Tukałło to zupełnie co innego.

— Czy... czy mam to przyjąć jako komplement?

— Jeżeli panu z tym dogodnie.

— Pani Kate. Przecie pani wie, że z mojej strony nie grozi pani nie tylko jakieś słowo, które mogło by panią obrazić, ale nawet spojrzenie, które zawierało by coś innego niż uwielbienie, pełne czci uwielbienie. Przecie pani mnie zna!

Zaśmiała się.

— Owszem. Znam również siebie.

— No właśnie. Nie wyobrażam sobie, by od kogokolwiek mogła panią spotkać obraza, by ktokolwiek mógł pani uchybić czy przekroczyć dystans, który mu pani wyznaczy.

— Niestety, przecenia pan moje właściwości w tym kierunku. I zaraz panu dam dowód: przed kilku minutami powiedziałam panu dobranoc.

— Ma pani rację — zmieszał się. — Jestem natrętem. Proszę mi wybaczyć. Dobranoc pani. Może trochę za dużo wypiłem. Ale dlatego. Ale chcę pani jeszcze tylko jedno zdanie powiedzieć. Jeżeli miałbym do wyboru, czy stać się Sewerem, którego pani może przyjąć o każdej porze, czy zostać sobą i kochać panią, nawet jej nie widując, zawsze wolałbym zostać sobą. Niech pani mi nie odpowiada, bo wiem, że pani na to nic odpowiedzieć nie chce i nie może. A teraz dobranoc. Dobranoc, pani Kate.

— Dobranoc, panie Adamie.

Nie zdążyła się jeszcze położyć, gdy znowu odezwał się telefon. Dzwonił Gogo. Jak zwykle, tłomaczył się, że jest wesoło, że nie chcą go puścić, że prawie nic nie piją. Język mu się plątał. Zapewniał, że za godzinkę wróci. Prosił, by nie gniewała się, przysięgał, że ją kocha, wyrażał nadzieję, że będzie dobrze spała.

Odpowiedziała:

— Dobrze Gogo. Wesołej zabawy.

— Dziękuję, Kate. Jesteś aniołem.

LEKKOMYŚLNOŚĆ GOGA

— Dobrze.

— I nie jedź, Gogo.

— Nie, nie, najwyżej... No, na dziesięć minut tam wpadnę.

— Gogo! — zawołała, ale on już udał, że nie słyszy.

W szufladzie Kate leżało na rachunku telefonicznym kilka monet. Po sekundzie wahania wziął dziesięć złotych. I tak, ich nie wyda, ale na wszelki wypadek trzeba mieć przy sobie, chociażby na napiwki czy papierosy.

Gdy znalazł się na schodach, zatrzymał się:

— Daję sobie słowo, że przed północą wrócę — postanowił.

Nim jednak doszedł do parteru opadły go refleksję. Co tam teraz dzieje się z Kate? Co pomyśli sobie, gdy zobaczy, że wziął dziesięć złotych, że nałożył ciemne ubranie? Gdy nie wróci po upływie kilku minut?... Czy ona, której nigdy nie umiał przeniknąć ,nie zacznie nim pogardzać?...

Zatrzymał się, bo uderzyła go jak obuchem najstraszniejsza myśl:

— Czy nie przyjdzie jej do głowy, że niczego innego po mnie nie mogła się spodziewać, że moje słowo honoru, dlatego nic nie znaczy, że pochodzę od... chamów?...

Czuł się tak, jakby wymierzono mu policzek.

— Nie, nie, byle nie to — zgrzytnął zębami.

Sięgnął do kieszeni, odliczył trzy złote dla szofera. Da mu to i każe jechać z powrotem „Pod Lutnię".

Przeszedł sień, bramę. Tuż przy chodniku połyskiwała w świetle latarń długa czarna limuzyna. Obok stał szofer w granatowej liberii z mitrą na czapce. Gdy tylko zobaczył Goga, służbiście zdjął czapkę i szeroko otworzył drzwiczki auta, mówiąc:

— Moje uszanowanie, jaśnie panu.

— A, dzień dobry, Józefie... — niepewnie odpowiedział Gogo.

Wahanie trwało jednak sekundę. Wsiadł, drzwiczki się zatrzasnęły i auto bezgłośnie ruszyło z miejsca.

Kate po wyjściu z łazienki rzeczywiście zajrzała do szufladki w toalecie, potem powoli ją zamknęła, przechodząc przez sypialnię Goga, rzuciła okiem na jego jasne ubranie, które zdjął po kolacji, zgasiła światło w przedpokoju, dłuższą chwilę stała w ciemności bez ruchu, sprawdziła czy drzwi są dobrze zatrzaśnięte i wróciwszy do gabinetu, usiadła przy biurku. Wzrok jej przesunął się po własnej fotografii i zatrzymał się na rozrzuconych papierach. Między tabelami, notatkami i wykazami pstrzyły się odruchowe rysuneczki. W rogu, odgrodzone ramką było jakieś zestawienie: Fredowi — 300, Ali Babie — 450, Adamowi — 100. Przy tej ostatniej cyfrze dodał: "Pilne". Na innej kartce notatek, margines zapisany był obliczeniami: — Auto 20 000. Willa rocznie 8 000. Lokaj i szofer łącznie 3 600, sezon na Riwierze — 6 000...

Zadzwonił telefon. Mówił Polaski. Mówił zupełnie poprawnie, ale poznała od razu, że nie jest trzeźwy:

— Pani Kate! Jeszcze pani nie śpi?... Niech się pani nie przejmuje Gogiem. Nie chcę w stosunku do niego być nielojalny. Daleki jestem od tego. Siedzimy tu razem i pojąć nie mogę, jak on zdobywa się na to, by zostawiać panią. Panią! Ja wiem, że pani tam nie płacze ani rozpacza. To nie było by w pani stylu. I nie o panią tu mi chodzi, lecz o niego. Robi na mnie wrażenie człowieka, który goni za liczmanami, gubiąc po drodze złoto.

— Złoto, panie Adamie, też ma wartość względną — powiedziała. — A zresztą nie widzę nic złego w tym, że mój mąż ma jakąś rozrywkę.

— Więc dlaczego pani nie przychodzi z nim, jeżeli uważa to pani za rozrywkę?

— Kwestia gustu. Nie lubię restauracji, ani dancingów.

— O ja rozumiem panią. Też nie cierpię tego.

— Niezły żart — spróbowała zaśmiać się.

— Wcale nie żart. Po prostu nie mam domu. Gdybym był na miejscu Goga! Boże!... Klęczałbym...

— ...u pani stóp — ironicznie zakończyła Kate.

BANKRUCTWO NADZIEI

Wyłączyła aparat, by jej nie budzono. Wiedziała, że będzie dzwonił jeszcze nie raz w ciągu nocy. Gogo, Polaski, nad ranem czasem Tukałło, lub Chochla ze swymi impertynenckimi duserami.

Położyła się i wzięła list ciotki Matyldy. Chciała go jeszcze raz przejrzeć. Nadszedł przed samym obiadem i czytała go w pośpiechu.

Pani Tyniecka pisywała rzadko. Listy jej, chociaż nacechowane szczerą serdecznością dla siostrzenicy i dla Goga, miały cierpki pesymistyczny posmak. Narzekała na starość i na osamotnienie. W poprzednich wyrażała przypuszczenie, że może się zmieni w Prudach na lepsze, gdy przyjedzie Roger, nadmieniała mimochodem, że bawi obecnie w Wiedniu, potem w Lipsku.

Teraz w liście była o nim tylko krótka wzmianka:

"...Mój syn przyjechał na kilka dni do Prudów wraz ze swoim przyjacielem, jakimś zdeklasowanym baronikiem austriackim, który o ile mogłam wywnioskować z ich stosunku, jest czymś w rodzaju guwernera, czy instruktora. Wkrótce wyjeżdżają do Ameryki".

Ten dziwny ton pani Matyldy kazał się domyślać, że między nią i synem nie doszło do takiego zbliżenia i wzajemnego zrozumienia, jakiego się spodziewała.

W zakończeniu stara pani pisała:

„Mówił mi mecenas Himler, że pisał doń Twój mąż, zapytując czy nie może otrzymać trzech tysięcy awansem ze swej renty. Przykro mi było odmówić, ale niestety, co i ja muszę potwierdzić, wobec mu pod tym względem tak ścisłe dyspozycje, że przekroczyć ich nie może bez narażenia się na utratę swego stanowiska radcy prawnego mego syna, którego zainteresowanie w stosunku do gospodarki Prudów ograniczyło się jedynie do przejrzenia rachunków tej właśnie renty".

Kate zgasiła światło i próbowała zasnąć. Długo jednak uporczywe myśli nie dały jej zmrużyć oczu. Pamięć wróciła do owych szczęśliwych i pogodnych lat, spędzonych przy ciotce w Prudach. Z jakimże spokojem patrzyła wówczas w przyszłość, jak mocno wierzyła, że los jej przeznaczył to, co sama sobie wybrała i że nic nie zdoła zaburzyć jej życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wilno - miasto nowego Polaka

Wilno — miasto kontrastów — Spokój panuje na Białorusi — Losy polskich Litwinów — Matecznik żydowski — Niefortunna emigracja — Bujne życie polskie


Szczątki Barbary Radziwiłłówny w podziemiach katedry wileńskiej

Wilno, w październiku

Wilno i Wileńszczyzna, to miasto i kraj całkiem inne od reszty dzielnic Polski. Inne tu są domy, inne ulice, inni ludzie, nazwiska, stosunki, nawet pojazdy.

Ot takie dziwne kontrasty: Wilno nie ma wcale pomników, a nawet miejsca na pomniki, posiada za to bezcenne bogactwa architektury i historii sztuki w swych licznych kościołach. Stolica Giedymina skromnie wyczekuje gości nie reklamując zupełnie swych bezcennych skarbów. Przecież takiego bogactwa obrazów pędzla najlepszych polskich i obcych malarzy z Corregim, Murillem, Tycjanem i Smuglewiczem, jakie zdobią wnętrze katedry wileńskiej, nie ma w żadnym innym kościele polskim. Znalezienie wspaniale zachowanych szczątków króla Aleksandra, Barbary Radziwiłłówny i Elżbiety przeszło także dość cicho, choć to wydarzenie o skali historycznej. Wilno uchodzi za miasto ubogie, a tak monumentalnych prac, jakie wykonuje się przy budowie królewskich katakumb pod katedrą, lub choćby na zewnątrz na ulicach, które mogą dziś świecić wielu miastom przykładem, takich prac nie podejmuje się często.

Wilno uchodzi i jest miastem polskim o największej liczbie mniejszości narodowych i o najbardziej pstrej mieszaninie wyznań, lecz równocześnie Wilno jest siedliskiem bodaj najgorętszego dynamizmu narodowego. Nigdzie tak nie asymilują się mniejszości jak właśnie tu. Słusznie można więc Wilno i jego ziemie nazwać „retortą polskości". Rosjanie nawet o bujnej przeszłości „wielkoruskiej" są tu już całkiem spolonizowani, ich dzieci nie rozumieją po rosyjsku, a starsi często należą np. do Stronnictwa Narodowego.

Na prowincji częściej słyszy się język rosyjski, do czego przyczyniają się w pierwszym rzędzie Żydzi To samo jest z białoruskim. Białorusini nie uważają się za żaden naród. Nie mają jednolitego języka, żadnej tradycji, żadnych aspiracyj. Ich pewną odrębność językową wykorzystują komuniści. Dziś te wybryki są już uśmierzone, nastąpił zwrot w kierunku burzenia doszczętnego mozolnie przez nasze ręce wznoszonego gmachu fantazji białoruskiego narodu. Białorusin, rozmawiający z Polakiem, odnosi się doń zawsze życzliwie, stara się mówić po polsku, w niczym niepodobny do Rusina. Obecnie sprawa białoruska nie jest już groźna.

Tragiczne są losy polskich Litwinów. Są to szlachetni marzyciele lub nieszlachetni kombinatorzy, którym zawróciła w głowie duma historyczna. Litewskość trzyma się kurczowo przeszłości, bez niej pozbawiona jest treści. Dlatego też nieodłącznie we wszelkich publikacjach litewskich, we wszystkich ich poczynaniach narodowych rzuca się w oczy stempel historii. Szczególną sławą cieszy się Witold Wielki — „Vitautas Didysis", wykuty w dumnym bronzie w jedynym litewskim kościółku Wilna, św. Mikołaja, w roku jubileuszowym 1930. W tym to kościółku spotkać można jedynie Litwinów wileńskich. Bo choć pono jest ich w Wilnie 3 tysiące, a w całej Polsce 70 tysięcy (najwięcej w pow. nowoświęciańskim), w mieście nie znać ich wcale, języka litewskiego w Wilnie można przez długie lata nie usłyszeć. Można tylko na Rossie odnaleźć nagrobki w języku litewskim, a na ul. Dominikańskiej księgarnię Szłapelienisa, językoznawcy, opracowującego teraz pierwszy słownik polsko-litewski. Dziwne wrażenie robi ta księgarnia. Więcej w niej książek polskich, niż litewskich. Na wystawie portret ks. Józefa i przekład „Chłopów" (Kaimieczìai). Wewnątrz nie można niemal nic litewskiego dostać.

Litwinki w kościele wolą rozmawiać ze sobą po polsku. Bardzo życzliwie rozmawiają z Polakami i z wylewną radością oprowadzają po skromnej świątyńce. Jak niewiele warta jest propaganda litewska w Polsce, świadczy fakt, że jednego ze studentów U. S. B., działacza Str. Nar., ogłosiło radio kowieńskie ofiarą ucisku polskiego, gdy raz był za udział w zajściach antyżydowskich aresztowany.

Najgroźniejszą grupę narodowościową dla Wileńszczyzny stanowią Żydzi. Tu jest ich matecznik, tu mają dziesiątki pism żargonowych, stąd na cały świat wysyłają druki, stoją najstarsze synagogi. Mówią po żydowsku lub po rosyjsku. Obecnie zbudził się żywy ruch antyżydowski na Wileńszczyźnie, więc żydostwo jest w defensywie. W Wilnie wszystkie dosłownie sklepy polskie mają tabliczki z napisem „Firma chrześcijańska", tak, że można je uważać za typową cechę polskiego Wilna. W Baranowiczach zaczyna się to samo, a w Nowogródku nawet ZMP rozlepił antyżydowskie afisze.

Wileńszczyzna ma swoją emigrację oczywiście polską. Na Łotwę. To jeden z wielkich skandali. Za cały dzień pracy od świtu do późnej nocy w najgorszych warunkach przy szeregu ograniczeń robotnik lub robotnica rolna ma od 20 do 30 zł zarobku miesięcznie, kiedy tyle jeszcze możliwości pracy jest w Polsce. Aż wstyd, aby dziś Polacy musieli żebrać po świecie.


Książę Olgierd z serii wydawnictw litewskich

Życie polityczne Wilna, temperamenty ludzkie są bujne. Często słychać wyrażane chęci pójścia na Litwę lub do Sowietów. Ton życiu nadaje Stronnictwo Narodowe i jego młodzież, co niedawno stwierdziło kowieńskie pismo „Lietuvos Żinios". Te dwa czynniki są ogniem retorty wileńskiej, w której wytwarza się wspaniały typ nowego, świeżego Polaka.


Katedra wileńska


Portret księcia Witołda w katedrze wileńskiej

NASZA NOWELKA

Płot

Przez cały rok Edward nie widział swego dziedzictwa: domku w dużym ogrodzie. Dobrze, że tego roku zjechał na wiosnę i może być naocznym świadkiem wspaniałego cudu kwitnienia. Ojciec, sześćdziesięcioletni emeryt, został wysłany przez lekarza na miesięczną kurację. Żyjącemu ze swoim „gospodarstwem", żal było zostawić wszystko obcym ludziom: dochodzącemu dwa razy w tygodniu ogrodnikowi i sprzątającej dziewczynie. Edward na jego prośbę chętnie wziął urlop i przyjechał. Nigdy nie miał jeszcze urlopu wczesną wiosną — tym chętniej spocznie wzrokiem na dziewiczo zielonych trawach i kwitnącym sadzie.

Ogrodnik przyjdzie jutro i pokaże wszystko. Edward jednak już dziś niecierpliwie wybiega do ogrodu. Upaja się harmonią zieleni z bielą i błogim, rzeźkim tchnieniem wiosny. Zapędza się na sam koniec sadu. Za gęstymi krzewami agrestu i porzeczek jest wreszcie płot drewniany sięgający do piersi — inny niż przed rokiem. Dawniej było tu kilka drutów rozciągniętych między kołkami — była też furtka. A dopiero za morgą odgrodzonej w ten sposób ziemi było właściwe ogrodzenie, będące granicą jego dziedzictwa. Ojciec w swym skąpstwie wydzierżawił tę morgę jakiejś ekscentrycznej pannie — jak mawiał — która, nie mogąc znaleźć męża, zdecydowała się na posiadanie ogródka.

Teraz gorzej!

W tym drugim ogrodzeniu jest furtka, którą dawniej można było wchodzić i wychodzić „tyłem", przeszedłszy gankiem dzierżawy „ekscentrycznej panny". Teraz nie ma furtki w płocie pierwszym, dzielącym od wydzierżawionej morgi.

Ale otóż ktoś wchodzi do ogródka nieznanej dzierżawczyni. Kobieta: czyżby nie ona sama? Dźwiga na szuńdach wiadra wody — ot, teraz zmęczona odpoczywa. Jeszcze to! Tutaj, zupełnie blisko jest studnia z pompą. Dawniej dzierżawczyni mogła stąd pobierać wodę. Teraz musi chodzić daleko, przez łąkę do ulicy, zapewne do hydrantu.

Trzeba skoczyć, by jej pomóc! Cóż tam taki płot na Edwardowe trzydzieścidwa lata! Hop! i już jest po tamtej stronie. Podchodzi szybko do nieznajomej. To jest ta ekscentryczna panna? Kobieta piękna, dwudziestoośmioletnia chyba, w pełni rozkwitu...

— Ciężko pani! Pani pozwoli, że pomogę.

Bez pozwolenia zdejmuje szuńdy z jej bark i dźwiga wiadra lekko, tanecznie.

— Dokąd?

— O tam, pod te dwa zagony — jeśli pan łaskaw.

Głos jej piękny, mocny, kryształny.

Edward zrzuca brzemię i schyla się ukłonem, wyciągając dłoń.

— Jestem właścicielem tej posesji.

— A? to pan! — uśmiecha się ona. — Ja w takim razie pańską dzierżawczynią.

— Miło mi panią poznać, a jeszcze milej pomóc. Jeśli pani jeszcze dzisiaj...

— Nie! dziękuję! Dziś już nie będę podlewała.

Edward zatrzymał wzrok na jej oczach. Dojrzewa w nich coś, czego się czasem szuka, a znaleźć nie można.

Dzierżawczyni, zmięszana, rumieni się i schyla głowę.

— Dziękuję panu.

— Będę tu miesiąc na urlopie. Gotów jestem pomóc pani każdej chwili. Do widzenia!

Zgrabnym skokiem przerzuca się na swą stronę.

Pod wieczór wraca pod płot i czeka pół godziny. Nie przyszła już dzisiaj.

Nazajutrz, skończywszy konferencję z ogrodnikiem, zapytuje go:

— A co z tym płotem tam w końcu sadu?

— A to starszy pan zakazał tej pannie wodę brać. No i płot postawił bez furtki.

— Dlaczego?

— A o coś tam się poróżnili. Nie wiem.

Edward rozumie doskonale. Ojciec w swej samotności musi czymś żyć. Wycofany z obiegu, skazany na zamknięcie w swoich czterech ścianach, wynajduje, co może, by imitować prawdziwe, czynne życie.

Nic nie szkodzi.

Edward pomaga nieznajomej z pasją serdeczną, szczęśliwy jak dzieciak. Nieznajoma? — Och, zdążyli już poznać się! Toczą się przy pracy rozmowy żywe, barwne, piękne — i takie inne od innych.

Po tygodniu znają się już doskonale.

I w niedzielę, gdy Edward wychodząc do kościoła, obiera sobie drogę z domu „tyłem" — robi to nie tylko dlatego, że tędy bliżej.

Z zamachem wpada na płot i mocnym kopnięciem rozbija kilka desek. I jest już u sąsiadki.

— Dzień dobry! — woła do grabiącej.

— Panie! — krzyczy ta wystraszona. — Co pan zrobił?

Dotychczas słówka nie zamienili o płocie.

— Co powie pański ojciec? — pyta.

Edward śmieje się szczerze, radośnie, głośno.

— Wszystko jedno! Zapłacę mu szkodę. Tędy mam bliżej do kościoła. Zresztą — niechby pani lepiej zapytała, co ja powiem ojcu!

Grabiąca ogrodniczka spuszcza oczy. Przeczuwa coś, co piersiom każe falować i serce wprawia w pęd nieopanowany. Spogląda mu prosto w oczy, z jasnym, dziecięcym uśmiechem:

— No?

— Ot, zwyczajnie: was płot rozdzielił, nas połączył.

Edwarda rozsadza młodość — nowa, szalona młodość!

Leonard Turkowski.